



LIETUVOS EDUKOLOGIJS UNIVERSITETAS
FILOLOGIJOS FAKULTETAS
LENKŲ KALBOS, KULTŪROS IR DIDAKTIKOS CENTRAS

Barbara Dwilewicz

JĘZYK POLSKI

Ćwiczenia artykulacyjne

Skrypt dla studentów filologii polskiej

edukologija

Vilnius, 2013

Apsvarstyta Lietuvos edukologijos universiteto Filologijos fakulteto Lenkų kalbos, kultūros ir didaktikos centro posėdyje 2012 m. lapkričio 30 d. (protokolo Nr. 2), Lietuvos edukologijos universiteto Filologijos fakulteto tarybos posėdyje 2012 m. gruodžio 10 d. (protokolo Nr. 4) ir rekomenduota spausdinti.

Recenzavo:

doc. dr. Miroslav Davlevič (Vilniaus universitetas)

dr. Henrika Sokolovska (Lietuvos edukologijos universitetas)

Spis treści

Wprowadzenie4
Uwagi wstępne5
Samogłoska <i>o</i>7
Samogłoski nosowe	11
Spółgłoska <i>l</i>	15
Spółgłoski palatalne	21
Artikulacja <i>ń</i> przed spółgłoskami szczelinowymi i zwarto-szczelinowymi	27
Grupy spółgłoskowe <i>trz, drz, strz, zdrz</i>	28
Akcent wyrazowy	35
Inne zjawiska fonetyczne	37
Łamańce językowe	38
Aneks	43
Wykorzystana literatura	47

Wprowadzenie

Celem niniejszego skryptu jest ułatwienie studentom filologii polskiej opanowania języka polskiego w wersji ogólnopolskiej. Nie jest tajemnicą, że język oddalony geograficznie od etnicznych obszarów polskich, stanowiący wyspę językową otoczoną obcymi systemami językowymi, jest narażony na wpływy tych języków. Posługiwanie się polszczyzną ogólną w takich warunkach jest niezmiernie skomplikowane, wymaga bowiem od użytkownika języka wielkiego wysiłku umysłowego oraz dobrej znajomości nie tylko gramatyki języka polskiego, lecz też umiejętności zastosowania w komunikacji językowej wiedzy teoretycznej zdobytej w szkole. Moje długoletnie obserwacje nad polszczyzną litewską¹ oraz długoletnia praca w środowisku studenckim w charakterze nauczyciela akademickiego pozwalają mi twierdzić, że wiele cech charakterystycznych dla tej odmiany językowej występuje w języku większości studentów polonistyki. Zadaniem niniejszej pomocy dydaktycznej jest więc przede wszystkim uświadomienie studentom tych odstępstw językowych. W tym miejscu chcę podkreślić, że terytorialnych odmian językowych, do których zaliczamy też polszczyznę litewską, nie należy uważać za gorsze od języka ogólnego. Po prostu są one stosowane w określonych sytuacjach komunikacyjnych i ograniczone do danego regionu, natomiast odmiana ogólna języka (polszczyzna ogólna) jest ponadregionalna, ma szerszy zakres stosowania ze względu na swoje zróżnicowanie stylistyczno-funkcjonalne i wobec tego ma inną rangę. Każdy absolwent polonistyki powinien mieć dobrze opanowaną mówioną i pisaną polszczyznę ogólną.

W skrypcie ograniczam się tylko do zagadnień fonetycznych. Nie omawiam wszystkich problemów związanych z poprawną wymową. Zajmuję się przede wszystkim jednostkami fonetycznymi typowymi dla polszczyzny litewskiej, a więc nieakceptowanymi przez współczesną ogólnopolską normę fonetyczną. Występowanie tych elementów w języku ludzi posługujących się polszczyzną ogólną traktowane jest jako błąd.

Mam nadzieję, że liczne ćwiczenia, które się tutaj znajdują, pomogą studentom w zdobyciu praktycznych umiejętności. Tylko zautomatyzowanie prawidłowej wymowy, tzn. kiedy ruchy artykulacyjne wykonywane są bez kontroli, pozwoli studentowi nawet w stanie wzmożonego napięcia nerwowego (egzamin, lekcja w szkole, wystąpienie publiczne) nie popełniać błędów natury fonetycznej. Oczywiście rezultat zależy nie tylko od wykładowcy, ale przede wszystkim od chęci samego studenta, jego pracowitości i wytrwałości w dążeniu do opanowania ogólnopolskiej wymowy.

Adresatami tego skryptu są przede wszystkim studenci filologii polskiej, dla których w programach nauczania przewidziany jest kurs fonetyki i kultury języka polskiego. Ćwiczenia zawarte w tej pomocy dydaktycznej mogą być również wykorzystane na lektoratach języka polskiego. Z mojego doświadczenia również jako lektora wynika, że Litwini i Rosjanie uczący się języka polskiego mają największe kłopoty właśnie z artykulacją omawianych tutaj głosek.

W *Aneksie* znalazły się dyktanda, które były pisane przeze mnie na różne konkursy ortograficzne organizowane głównie dla młodzieży szkół polskich na Litwie. Nie są to łatwe teksty, wymagają bowiem od piszącego dobrej znajomości zasad ortograficznych. Dyktanda mogą być wykorzystane zarówno do ćwiczeń w zakresie transkrypcji fonetycznej, jak i do sprawdzenia umiejętności ortograficznych studentów.

¹ Takich terminów jak *polszczyzna litewska*, *polszczyzna wileńska*, *język polski na Litwie* używam wymiennie.

Uwagi wstępne

Wymowa, jak wiadomo, jest najmniej podatna na zmiany. Przyczyny jej szczególnej odporności tkwią w zautomatyzowaniu fonetycznej strony wypowiedzi. Decydują tutaj wyniesione z domu nawyki artykulacyjne, które opierają się nawet świadomej dążności do ich zmiany.

Truizmem jest stwierdzenie, że polonista powinien nie tylko wymawiać wszystkie głoski zgodnie z obowiązującą normą ogólnopolską, lecz potrafić nauczyć poprawnej wymowy innych. Ponieważ fonetyczna strona języka jest najbardziej zautomatyzowana, dlatego też niezwykle trudno daje się wyeliminować z języka studentów regionalną/gwarową artykulację głosek. Fonetyka w odróżnieniu od innych działów języka w edukacji szkolnej najczęściej jest niedoceniana. W zdecydowanej większości podręczników do nauki języka polskiego w szkołach polskich na Litwie pomija się informacje fonetyczne. Poświęca się im zbyt mało miejsca również na lekcjach języka polskiego, nauczyciele poloniści bardzo rzadko uczą poprawnej tj. ogólnopolskiej wymowy i korygują dialektalną wymowę uczniów (nie wspominam już o nauczycielach nauczających innych przedmiotów), toteż nic w tym dziwnego, że absolwenci szkół polskich na Litwie, jeżeli i potrafią artykułować wszystkie dźwięki zgodnie z dzisiejszą normą fonetyczną, to jednak nie mają wykształconych nawyków językowych takiej wymowy. W związku z tym, jeżeli dostają się na studia polonistyczne, muszą wiele ćwiczyć, aby zautomatyzować wymowę dźwięków, które na co dzień wymawiają inaczej.

Różnice między systemem fonetycznym języka polskiego na Litwie (zarówno gwar jak i odmiany kulturalnej) i systemem polszczyzny ogólnej są znaczne i postrzegane przez samych użytkowników. Oczywiście w gwarach ludowych osobliwości fonetyczne występuje o wiele więcej niż w odmianie kulturalnej, jednakże poszczególne cechy fonetyczne są właściwe obu tym odmianom językowym. Do najjaskrawszych z nich należą:

- przejście odnosowionego wygłosowego $\epsilon > a$;
- denazalizacja samogłoski a w wygłosie;
- labializowana wymowa samogłoski o ;
- wahania w repartycji $o//ó$;
- przedłużona wymowa samogłosek akcentowanych;
- spalatalizowane l występujące nie tylko przed i , lecz w każdym sąsiedztwie fonetycznym;
- odznaczające się mniejszym stopniem palatalności niż w polszczyźnie ogólnej spółgłoski środkowojęzykowo-podniebienne $ś, ź, ć, dź$.

Płaszczynna fonetyczna polszczyzny litewskiej odznacza się pewną archaicznością w stosunku do języka ogólnego. Powszechna jest nadal wymowa l przedniojęzykowo-zębowego niezależnie od wieku, wykształcenia i miejsca zamieszkania, a także dźwięcznego h . Do niedawna głoski te charakterystyczne były również dla polszczyzny ogólnej. Utrzymały się w języku polskim na Litwie na skutek oddziaływania wymowy rosyjskiej i litewskiej. Zresztą należy zaznaczyć, że taka wymowa powyższych głosek z punktu widzenia współczesnej normy językowej nie jest traktowana jako błąd.

Gdzie kryje się przyczyna niepowodzeń artykulacyjnych studentów? Dlaczego pomimo nabytych (często w czasie studiów) umiejętności wymowy ogólnopolskiej nie potrafią konsekwentnie jej stosować w sytuacjach, w których jest niedopuszczalna regionalna wymowa? Co na ten temat sądzą sami studenci? Uważają, że nie zawsze są w stanie jednocześnie zapanować nad kilkoma czynnościami, jakie niesie ze sobą mówienie - muszą zastanawiać się nad treścią, budować poprawne wypowiedzenia i dbać o poprawną wymowę. Innymi słowy, przyczynę swych niepowodzeń artykulacyjnych widzą przede wszystkim w niedosta-

6

tecznym utrwaleniu nawyków ogólnopolskiej artykulacji. Doskonale zdają sobie sprawę z faktu, że w wielu sytuacjach z powodu regionalnej fonetyki odczuwają dyskomfort językowy, zwłaszcza w czasie pobytu w Polsce na kursach językowych lub studiach semestralnych.

W tym miejscu wypada nadmienić, że ogólnopolska wymowa może być nietolerowana w niektórych środowiskach, zwłaszcza w młodzieżowym, wśród rówieśników. Nieraz studenci zwierają się prowadzącym zajęcia, że są wyśmiewani przez kolegów (oczywiście nie przez studentów polonistyki), jeżeli starają się wymawiać dźwięki zgodnie z wymogami ogólnopolskiej artykulacji, a więc są niejako zmuszani do posługiwania się językiem używanym w danym środowisku. Taka natomiast sytuacja, jak wiadomo, nie służy utrwalaniu nawyków prawidłowej wymowy, opóźnia proces jej zautomatyzowania.

Samogłoska o

W polszczyźnie litewskiej samogłoska **o** ma inną artykulację niż w języku ogólnym. Jest ona wymawiana jako labializowane **o**, np. „ona, woda, on”, tj. podczas jej artykulacji wargi są bardziej wysunięte ku przodowi i bardziej zaokrąglone niż w języku ogólnym, co powoduje, że jej wymowa podobna jest do litewskiego dyf-tongicznego **o** lub rosyjskiego **o**. Należy także podkreślić, że labializacja (zjawisko poprzedzania samogłoski **o** niezgłoskotwórczym **u**, zwykle osłabionym) występuje też w dialektach rdzennie polskich, np. w dialekcie śląskim, małopolskim, wielkopolskim. W tym miejscu warto zaznaczyć, że labializowane **o** realizowane jest właściwie przez zdecydowaną większość inteligencji polskiej na Litwie, w tym też przez niemałą liczbę polonistów. Przyczyna tkwi zapewne w tym, że mówiący nie potrafią wyczuć różnic między swoją wymową, tzw. wileńską, tej samogłoski a ogólnopolską i nie mogą uświadomić sobie, na czym te różnice polegają. Zresztą potwierdzeniem tego przypuszczenia mogą być wypowiedzi samych użytkowników polszczyzny litewskiej, w tym też studentów, którzy wśród cech fonetycznych tej odmiany językowej nie wymieniają samogłoski **o**. Pojawieniu się labializowanego **o** może również sprzyjać tzw. śpiewność polszczyzny litewskiej, która polega na przeciąganiu samogłosek, w tej liczbie też **o**, w sylabach akcentowanych. Żeby opanować wymowę charakterystyczną dla języka ogólnego należy dużo ćwiczyć. Pomocne w tym wypadku może być lusterko, które pozwoli obserwować układ warg przy wymawianiu danej samogłoski. Powinniśmy cały czas pamiętać o tym, że podczas artykulacji **o** wargi muszą być zaokrąglone i tylko nieco, a więc bardzo niewiele, wysunięte do przodu. Dobrym ćwiczeniem do wyrabiania nawyków ogólnopolskiej wymowy głoski **o** mogą być okrzyki typu: *O, jak świetnie! O, jak cudownie!, O, jak wspaniale!, O, jak rewelacyjnie!, O, jak miło!* Samogłoska **o** w powyższych przykładach jest wykrzyknikiem, uważam (tak mi się przynajmniej wydaje), że w tym wypadku, tj. w takim okrzyku, labializowana jej wymowa jest wprost niemożliwa. Niezależnie od chęci i przyzwyczajzeń artykulacyjnych mówiącego głoska **o** będzie realizowana zgodnie ogólnopolską normą fonetyczną.

W tym miejscu warto jeszcze kilka słów poświęcić repartycji **o//ó**. Odmienny niż w polszczyźnie ogólnej rozkład tych samogłosek jest dawną cechą północnokresową. odznaczającą się żywotnością nie tylko w gwarach ludowych, lecz i w polszczyźnie kulturalnej Polaków litewskich, zwłaszcza wahania w repartycji **o//ó** obserwujemy w odmianie mówionej. Należy zaznaczyć, że występowanie **o** jasnego zamiast **o** pochylonego jest zjawiskiem częstszym, pojawia się przede wszystkim w wyrazach, których większość form fleksyjnych ma **o** jasne, np. *stół, kościół* wymawiane jako *stoł, kościoł*. Możemy to uzasadnić tendencją do wyrównań wewnątrzsystemowych w wybranych kategoriach gramatycznych, jednak nie można przy tym wykluczyć wpływu języków wschodniosłowiańskich. Przykładów ilustrujących odwrotne zjawisko, czyli występowanie kontynuantu **ó** zamiast **o** jasnego, mamy o wiele mniej, np. *osóbny, zdrowszy* zamiast *osobny, zdrowszy*. Z punktu widzenia ogólnopolskiej normy językowej formy te są niepoprawne, dlatego też powinniśmy ich unikać w sytuacji, kiedy posługujemy się polszczyzną ogólną.

Należy zapamiętać brzmienie (i pisownię) poniżej podanych wyrazów, w których w polszczyźnie litewskiej najczęściej dochodzi do zamiany samogłoski **ó** na **o**:

Ból, dróżka, główka, jagódka, kościół, kościółek, krówka, lód, miód, mróz, nóż, nóżka, opór, pieróg, popiół, pszczołka, soból, sokół, stół, ubiór, wieczór, wóz wróżba; mój, twój, swój; pomóż, połóż, próbować, przyniosłby, przywiózłby, przywiódłby, wróżyć.

Nie powinniśmy też zapominać o końcówce *-ów* (nie: *-ow*) w liczbie mnogiej rzeczowników rodzaju męskiego, a także nijakiego zakończonych na *-um*, np. *wozów, muzykantów, domów, psów, muzeów, audytoriów*.

O (nie: ó) powinno występować w takich wyrazach, jak *dojść, coś, ktoś, koronka, obrotny, osobny, ostrożny, paciorek, powrotny, wojsko, zdrowszy*.

W poniższych ćwiczeniach występuje nagromadzenie samogłoski **o**. Proszę dokładnie wymawiać tę samogłoskę, nie wysuwając warg do przodu i nie przeciągając jej wymowy.

I

Obojczyk, oboje, obok, obora, oborywać, obowiązek, obozowisko, obozowy, ochoczo, ochotnik, ochrona, oczko, odosobnienie, odosobniony, ogon, ogonowy, ogorzały, ogrodowy, ogrodzony, ojcostwo, ojcowizna, oko, okolica, okolicznik, około, okołokonkordatowy, około zakładowy, okopowe, okorować, okostna, oko w oko, omotać, omszony, onomatopeja, ontogeneza, ontologia, opodatkowany, opona, oponent, oporowy, opos, opozycjonista, oprocentowanie, oprogramowanie, ortodoks, ortodoksja, ortodoncja, ortodonta, ortopeda, osłonka, osmolony, osnowa, osoba, osobno, osobowość, osowiały, osteoporoza, ostoja, ostrobok, ostroga, ostrowłosy, ostrożny, oto, otoczenie, otoczka, otok, otorynolaryngologia, otworzyć, owoc, owocowy, owrzodzony, ozdobność, ozdobny, ozdrowieniec, oznakowanie, ozon, ozonosfera, ozorek, ozorkowy, ożywiony, porodowy, poroniony, porowaty, porozbiorowy, porozumiewawczy, poroże, portowy, potomek, potomstwo, posortować, postojowy, postponować, postsolidarnościowy, proboszcz, proekologiczny, prognozowy, promotor, proporcja, proroctwo, prorok, rozochocony, rozogniony, rozprostowany, Sodoma i Gomora, stomatologiczny, toponomastyka, torowisko, udoskonalony, ufortyfikowany, ukoronowanie, wolnoctowy, woskowożółty, wysokoobrotowy, wysokoprocentowy, zoolog.

II

Białogorzyno, Borowa, Borowiec, Bronowice, Brzozowa, Dobrojewo, Dobroń, Dunowo, Głowno, Gogolewo, Gogolice, Gogolin, Golcowa, Gorzkowice, Gorzyno, Fredropol, Jodłownik, Karwowo, Komorowo, Koronowo, Konin, Korczowa, Kosobudy, Krosno, Lipowo, Minikowo, Moczkowo, Morochów, Mostowo, Odoje, Odrowąż, Odrzykoń, Ogonowice, Ogrodniki, Oporzyn, Orchowo, Osmolin, Osobnica, Osowo, Ostroszowice, Ostrowo, Otorowo, Ozorków, Poborowo, Pomorzowiczki, Popowo, Poronin, Potoczek, Potok, Protowo, Radoszowice, Rogowo, Rokosowo, Rozdoły, Roźnowo, Sadkowo, Sosnowo, Stogniowice, Sztutowo, Pomianowo, Podborsko, Wołomin, Wołowiec, Zaporowo, Złotoryja, Zwonowice.

III

Aldona, Alojzy, Ambroży, Antoni, Antonina, Apolinary, Bartłomiej, Bogdan, Bogna, Bogumił, Bogusz, Bonawentura, Bonifacy, Borys, Bożena, Bronisław, Brunon, Dionizy, Dobiesław, Dobrosław, Dominik, Donata, Dorota, Genowefa, Grzegorz, Gwidon, Hipolit, Hieronim, Honorata, Horacy, Igor, Ildefons, Innocenty, Iwona, Izidor, Jagoda, Jarosław, Joachim, Jonasz, Jowita, Konrad, Konstancja, Konstanty, Krzysztof, Kosma, Małgorzata, Melchior, Metody, Mikołaj, Miłosz, Miron, Mirosław, Monika, Nestor, Nikodem, Norbert, Odon, Olga, Olgierd, Olimpia, Onufry, Oskar, Otylia, Piotr, Polikarp, Protazy, Radosław, Ramona, Robert, Roch, Roger, Roman, Sławomir, Sobiesław, Szymon, Teodor, Teodozja, Teodozjusz, Tobiasz, Tomasz, Tymoteusz, Wiktor, Witold, Włodzimierz, Wodzisław, Wojciech, Wyszomir, Zenobia, Zenon, Ziemowit, Zofia.

IV

*Każda kokoszka jąka się troszkę,
co łatwo sprawdzić mając kokoszkę.
Kiedy kokoszka zrobi pierożki
i chce zaprosić na nie kumoszki,
to zaraz głośno gdacze kumoszkom:
- Chodź na pierożki ko-ko-kokoszko!*

Gdy na ból głowy cierpią kokoszki
do aptekarza idą po proszki
i gdaczą kiedy proszki kupują:
- Ile te proszki ko-ko-kosztują?

Wszystkie kokoszki robią zakupy,
wszystkie kupują koper do zupy,
a potem gdacze kokoszek szereg:
- Mam w ko-ko-koszu ko-ko-koperek!

Kiedys na koncert poszły kokoszki
i podziwiały angielskie rożki,
a potem wszystkie dawały słowo,
że rożki grały ko-koncertowo.

Bardzo się lubią stroić kokoszki,
więc w kołnierzyki wpinają broszki
i zapewniają: - Proszę nam wierzyć,
że broszka zdobi ko-ko-kołnierzyk.

Jedna kokoszka była w komisie.
Komis po nocach do dziś jej śni się,
i marzy, by jej w prezencie dali
z ko-komisu sznur ko-korali.

Każdy kogucik dla swej kokoszki
przynosi co dzień pachnące groszki,
a ona gdacze: - Włóż groszki w wodę
ozdobię nimi ko-ko-komodę.

Pyta kokoszka, gdy syn kokoszki
pobrudzi śpioszki albo pończoszki:
- Ko-ko-kogutku, co też wyczyniasz,
że tak się smolisz jak ko-kominiarz?

Kiedy kokoszka jest listonoszką,
roznosi listy innym kokoszkom
i gdacze patrząc na listów sterty:
- Mam w swojej torbie ko-ko-koperty.

(W. Chotomska, Kokoszki)

V

Szczotka, pasta, kubek ciepła woda,
tak się zaczyna wielka przygoda.

*Myję zęby, bo wiem dobrze o tym,
kto ich nie myje, ten ma kłopoty.
Żeby zdrowe zęby mieć,
trzeba tylko chcieć.*

*Szczotko, szczotko, hej szczoteczko,
o, o, o.
Zatańcz ze mną,
tańcz w kółeczko
o, o, o.
W prawo, w lewo, w lewo, w prawo,
o, o, o.
Po jedzeniu kręć się żwawo
o, o, o,
o, o, o,
Bo to bardzo ważna rzecz,
żeby zdrowe zęby mieć.*

(Autor nieustalony, Szczotka, pasta)

Samogłoski nosowe

Samogłoski nosowe w polszczyźnie litewskiej w większości artykułowane są zgodnie z ogólnopolską normą fonetyczną, chociaż w niektórych wypadkach mamy odstępstwa od niej. W wygłosie samogłoska *ę*, tak jak i w języku ogólnym, wymawiana jest z lekką nosowością lub traci swoje zabarwienie nosowe, np. *studiuje, pracuje*. Jednak często, zwłaszcza w spontanicznej, niekontrolowanej mowie, to wygłosowe odnosowione *e* przechodzi w *a* jako wynik akania². Z takimi akającymi formami spotykamy się przede wszystkim w 1. osobie liczby pojedynczej I i II koniugacji czasowników (*studiuja, pracuja, widza*) oraz w bierniku liczby pojedynczej rzeczowników żeńskich zakończonych na samogłoskę (*widza dziewczynka, nauczycielka*). Samogłoska tylna *a* (*o* nosowe) bardzo często w wygłosie ulega odnosowieniu i jest wymawiana jako *o*, np. *śpiewajo, czytajo, z matko*. W śródgłosie wymowa samogłosek nosowych na ogół jest zgodna z normą językową, chociaż możemy zaobserwować rozłożoną wymowę przed spółgłoskami szczelinowymi, np. *menża, jenzyk*.

W starannej, kontrolowanej wymowie dość często słyszymy hiperpoprawną (błędnie uważana za poprawną), czyli niepoprawną, doliterową wymowa *a, ę* przed *ł, l*, np. *minęło, zaczęli, zamknął*. W liczebnikach *piętnaście, piętnasty, piętnaścioro, dziewiętnaście, dziewiętnasty, dziewiętnaścioro*, rzeczownikach *piętnastka, dziewiętnastka* oraz w wyrazach złożonych z członem *piętnasto-, dziewiętnasto-* również nie dochodzi do utraty nosowości. Sporadycznie w kilku wyrazach pojawia się wtórna nosowość, np. *jajęcznica, uczestnik, uczestniczyć*. Mniej więcej w ogólnym zarysie tak wyglądają odstępstwa od ogólnopolskiej normy fonetycznej w zakresie realizacji samogłosek nosowych przez Polaków litewskich.

Żeby być w zgodzie z normą fonetyczną, należy pamiętać, że:

- w wygłosie *ę* powinniśmy wymawiać jako ustne *e* lub tylko z lekko zaznaczoną nosowością;
- artykulacja *ę* na końcu wyrazu z wyraźną, przesadną nosowością jest rażąca, pretensjonalna;
- poważnym błędem jest realizacja wygłosowego *ę* jako *a* (akanie);
- w wygłosie *a* wymawiamy z pełną nosowością, odnosowiona wymowa *a* w wygłosie jest błędna;
- *a* i *ę* przed *l* i *ł* wymawiamy jako ustne samogłoski *o, e*; realizacje nawet z lekką nosowością są obecnie ocenione jako archaiczne i niepoprawne;
- w liczebnikach *piętnaście, piętnasty, piętnaścioro, dziewiętnaście, dziewiętnasty, dziewiętnaścioro* *ę* wymawiamy jako ustne *e*;
- w rzeczownikach *piętnastka, dziewiętnastka* *ę* wymawiamy jako ustne *e*;
- w wyrazach złożonych z członem *piętnasto-, dziewiętnasto-* *ę* jest odnosowione, np. *piętnastolatek, dziewiętnastolatek, piętnastoletni, dziewiętnastoletni, piętnastowieczny, dziewiętnastowieczny*;
- w wyrazach *jajęcznica, uczestnik, uczestniczyć* brak samogłosek nosowych.

Proszę czytać, zwracając baczną uwagę na wymowę samogłosek nosowych w śródgłosie i w wygłosie.

I

Brązowy, ciężyc, ciemiężca, cząstka, częsty, dążność, gałąź, gąsienica, gąszcz, gęstnieć, gęś, język, kąsać, kłęska, książę, księżna, mąż, mięsisty, mosiężny, natężenie, obciążki, pięść, rzęsa, sąsiad, sąsiedztwo, trzęsienie, ukąsić, uwięzić, wąs, wąsik, wąż, wężiej, wstążka.

² Akanie to zjawisko fonetyczne o proveniencji białoruskiej, polega na wymowie nieakcentowanego *e, o* jak *a*, np. *chodza, robia, zialony, dalary*.

II

Cofnąć się – cofnęła się – cofnęli się

dął – dęła – dęli

dotknął – dotknęła – dotknęli

giął – gięła – gięli

ginąć – ginęła – ginęli

klął – klęła – klęli

krzyknął – krzyknęła – krzyknęli

liznął – liznęła – liznęli

minął – minęła – minęli

odciął – odcięła – odcięli

odjął – odjęła – odjęli

rąbnął – rąbnęła – rąbnęli

rozwinął – rozwinęła – rozwinęli

ryknął – ryknęła – ryknęli

stanął – stanęła – stanęli

stuknął – stuknęła – stuknęli

szarpnął – szarpnęła – szarpnęli

ściął – ścięła – ścięli

ujął – ujęła – ujęli

warknął – warknęła – warknęli

wynajął – wynajęła – wynajęli

wziął – wzięła – wzięli

zaczął – zaczęła – zaczęli

zajął – zajęła – zajęli

zapiął – zapięła – zapięli

zamknął – zamknęła – zamknęli

zgiął – zgięła – zgięli

zniknął – zniknęła – zniknęli

III

Anuluję – anulują

gotuję – gotują

maluję – malują

piję – piją

pracuję – pracują

rysuję – rysują

studiuję – studiują

tańczę – tańczą

tyję – tyją

biję – biją

kupuję – kupują

piekę – pieką

piszę – piszą

robię – robią

spaceruję – spacerują

szanuję – szanują

tłumaczę – tłumaczą

uczę się – uczą się

IV

Piętnaście lat

piętnastu studentów

piętnasty października

piętnaście książek

piętnastu lotników

piętnasty talerz

piętnaścioro dzieci
 mieszkam pod piętnastką
 piętnastowieczny malarz
 piętnastomiesięczne szkolenie
 piętnastoletni chłopiec
 dziewiętnaście owoców
 dziewiętnastu wędrowców
 uczył dziewiętnastolecie
 spotkał dziewiętnastolatkę

piętnaścioro kurcząt
 jeżdżę piętnastką
 piętnastominutowa audycja
 piętnastodniowe wczasy
 kilku piętnastolatków
 dziewiętnasty maja
 wsiadł do dziewiętnastki
 dziewiętnastoletnie drzewo
 dziewiętnastowieczny pisarz

V

Zabawiano się raz grą,
 kto odnajdzie słówko z „q”;
 Jaś napisał słówek rząd,
 a więc:
 mąka, łąka, prąd.
 kąk, sąsiadka, bąk, bąbelek.
 Nie dał się zawstydzić Felek.
 Tak napisał:
 Mądry zajac
 przed pogonią uciekając
 krążył, krążył pod Dąbrową,
 w głąb jej umknął
 z całą głową...
 Staś powiedział: — A ja chcę
 znaleźć słówka z samym „ę”.
 Więc w zeszycie pisać będę:
 Bęc, bęc, bęc, bęc bębni bęben.
 Co to będzie, co to będzie,
 gdy się złęknie gęś na grzędzie?
 Gęś przysiedzie grzędę tę
 będzie gęgać gę, gę, gę.
 Udały się rymy gęsie,
 Klasa się ze śmiechu trzęsie.

(Roman Pisarski, Wiersz „q” i „ę”)

VI

Pociąg, pociąg, pociąg jedzie
 gdzieś w odległą stronę;
 ciągnie, ciągnie, wiedzie, wiedzie
 wagon
 za wagonem.

W nich gromada jada jadą
 w dal nieznaną dzieci.

*iskra, iskra pryska, pryska,
skręca, drga
i świeci.*

*Pociąg, pociąg, pociąg pędzi,
pędzi w świat wesoło,
wciąż się kręci, kręci, kręci
rącze, śpiewne
koło.*

*Koła ciągle w berka grają,
złączyć się nie mogą,
gonią, gonią, umykają
swoją srebrną
drogą.*

*Rozwinęła pęd maszyna
prężnie i ochoczo,
koła niosą ją,
po szynach
toczą się
i toczą.*

*Tętni pociąg, strąca w pędzie
tysiąc nut ze stali:
dźwięczniej, dźwięczniej,
prędzej, prędzej,
dalej, dalej,
dalej...*

(H. Łochocka, *Pędzi pociąg*)

VII

*Jeden jegomość jedzący jesienią jędrne jeżyny;
Dwaj dranie dochodzący do degeneracji drogą długotrwałego delirium;
Trzy typowo tęgie tygrysy trenujące talenty towarzyskie;
Czterech Czechów częstujących czeredę czarownym czardaszem;
Pięć paryskich panius pielgrzymujących pieszo przez pole pelargonii;
Sześciu strzelców starających się spudłować szczególnie stylowym sposobem;
Siedem szykownych słoń, silnie się ślaniających;
Ośmiu okropnych oksfordzkich osłów otwierających ostrzygi;
Dziewięć dzielratek dzielnie dziergających dziecinne dziewanny;
Dziesięciu derwiszów dręczących duszę drążeniem durnych dyrdymał do dna;
Jedenastu jadowitych juhasów jątrzących jelita jeża jodyną;
Dwunastu drukarzy dumnie doprowadzających dotychczasowe dzieje do dnia dzisiejszego.*

(Lista przeł. Stanisław Barańczak)

Spółgłoska *l*

Spółgłoska *l* do około XVI wieku w polszczyźnie była miękka, mówiło się zatem, np. *l'as, l'ato, l'al'ka*, następnie zaś uległa stwardnieniu. W języku ogólnym miękkie *l* pozostało jedynie przed samogłoską *i*, np. *l'ist, l'ipa, tul'ipan*. Różnice w artykulacji tej spółgłoski obserwujemy zarówno w gwarach polskich, jak i w regionalnych odmianach polszczyzny. W gwarach występujących na Mazowszu i Kaszubach twarde *l* pojawia się nawet w pozycji przed samogłoską *i*, np. *lypa, lyst*. Taki typ wymowy charakterystyczny jest też dla Warszawy. Natomiast w gwarach pogranicza wschodniego i w Białymstoku panuje tendencja do zmiękczenia *l* w każdym sąsiedztwie fonetycznym, np. *kotl'et, ul'*. W polszczyźnie litewskiej występuje identyczna sytuacja – w każdym sąsiedztwie fonetycznym (a więc przed wszystkimi samogłoskami i spółgłoskami) *l* jest spalatalizowane tj. zmiękczone, np. *tyl'ko, kl'on*. Z punktu widzenia ogólnopolskiej normy fonetycznej wszystkie powyższe warianty wymowy (twarde *l* przed *i* oraz miękka wymowa *l* w każdym sąsiedztwie fonetycznym z wyjątkiem *i*) są kwalifikowane jako błędy fonetyczne. Miękka/zmiękczone artykulacja *l* wśród Polaków mieszkających na Litwie jest bardzo powszechna. Większość w ogóle nie zauważa różnicy w wymowie ogólnopolskiej tej głoski i regionalnej/wileńskiej. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że dość często taką wymowę mają też poloniści, mimo że ogólnopolskiej wymowy uczyli się na studiach i znają mechanizm powstawania tego dźwięku.

Opanowanie ogólnopolskiego wariantu, moim zdaniem, nie jest takie trudne, jeżeli się prawidłowo ułoży artykulatory. Podczas prawidłowej (ogólnopolskiej) wymowy spółgłoski *l* czubek języka powinien ściśle przylegać do górnych dziąseł, wydechane powietrze przepływa między boczną powierzchnią języka a zębami. Przy jej artykulacji środkowa część języka nie powinna się zbliżać do podniebienia twardego (wyjątek stanowi sąsiedztwo *i*), gdyż ten ruch języka daje zmiękczenie spółgłoski. *l* występuje w różnych pozycjach w wyrazie (nagłos, śródgłos, wygłos), lecz nigdy nie pojawia się przed *y*.

Proszę wyraźnie i zgodnie z normą fonetyczną wymawiać *l* w poniższych wyrazach i wierszykach.

I

Aleksandrów, Balków, Belsk Duży, Bielawa, Blachownia, Bolesławów, Celestynów, Dylągowa, Elbląg, Gidle, Goleszów, Goleszyn, Grunwald, Gulcz, Jedlnia, Jemielno, Jeruzal, Karolew, Kielce, Klonów, Kluczewsko, Kluczbork, Kluczowa, Klukowo, Kluszkowce, Kobylany, Kobyle, Kolce, Koluszki, Kowalewice, Krasienin, Kruklanki, Laski, Laskowska, Lasowice, Laszki, Lelów, Leszno, Legnica, Lelkowo, Lelów, Leluchów, Leman, Leszno, Lesznowola, Leśna, Leśniewo, Leżajsk, Lubicz, Lubaczów, Lubań, Lubawka, Lubenia, Lubień, Lubin, Lublewko, Lubno, Lubochnia, Lubomyśl, Luborzycza, Luzino, Lwówek, Makowlany, Malanów, Malczyce, Miełcin, Milanówek, Milejów, Milówka, Mogielnica, Mogilany, Oblewo, Oleszno, Olsza, Olszanica, Olsztyn, Olsztynek, Olszyna, Opalenica, Palonki, Pilchowice, Pilczyca, Pilzno, Podlesie, Przelewice, Sępólno, Smolnik, Sulechów, Sulejówek, Sulęcín, Szklary, Terespol, Tuchola, Turośl, Ulów, Wąpielsk, Węglany, Wieluń, Wilczkowo, Wilkanów, Wola, Wólka, Zalesie, Zamość, Zgorzelec, Zielonka, Ziemomyśl, Żelazna, Żelechlinek.

II

Adela, Adelajda, Adolf, Albert, Albin, Aldona, Alfred, Alfreda, Aleksander, Aleksy, Alojzy, Anatol, Aniela, Apolonia, Apoloniusz, Arleta, Balbina, Baltazar, Cyryl, Daniel, Delfina, Eleonora, Elżbieta, Elwira, Emanuela, Gabriela, Filip, Filomena, Flawia, Flawiusz, Flora, Florenty, Florentyna, Ildelfons, Izabela, Izolda, Jolanta, Gerald, Halka, Helena, Helmut, Hermenegilda, Hilary, Kalasanty, Kamil, Karol, Klaudia, Klemens, Kleopatra, Larysa, Laura, Lena, Leon, Leonard, Lesław, Loreta, Lubomir, Lucjan, Ludmiła, Ludomir, Ludwik,

Ludwika, Luiza, Lutostaw, Magdalena, Malwina, Marlena, Maryla, Matylda, Melania, Melchior, Napoleon, Olga, Olgierd, Oswald, Pelagia, Petronela, Roland, Romuald, Rudolf, Salomea, Scholastyka, Sylwester, Sylwia, Sylwiusz, Teofil, Waldemar, Walentyna, Walenty, Waleria, Walerian, Walter, Wilhelm, Wioletta, Witold.

III

Luli, luli, lulinka,
Idzie myszka do synka.

Luli, luli, lulanka,
Idzie myszka do Janka.

Luli, luli, luleczka,
Idzie myszka do dziecka.

(J. Papuzińska, *Kołysanka myszki*)

IV

W Śpiewowicach, pięknym mieście,

Na ulicy Wesolińskiej

Mieszka sobie słynny śpiewak,

Pan Tralislaw Tralaliński.

Jego żona – Tralalona,

Jego córka – Tralalurka,

Jego synek – Tralalinek,

Jego piesek – Tralalesek.

No, a kotek? Jest i kotek,

Kotek zwi się Tralalotek.

Oprócz tego jest papużka,

Bardzo śmieszna Tralalużka.

Co dzień rano po śniadaniu

Zbiera się to zacne grono,

By powtórzyć na cześć mistrza

Jego piosnkę ulubioną.

Gdy podniesie pan Tralislaw

Swą pałeczkę-tralaleczkę,

Wszyscy milkną, a po chwili

Śpiewa cały chór piosneczkę:

„Trala trala tralalala

Trala trala!”

Tak to pana Tralislawa

Jego świetny chór wychwala.

Wyśpiewują, tralalują,

A sam mistrz batutę ujął

I sam w śpiewie się rozpala:

„Trala trala tralalala!”

I już z kuchni , i z garażu
 Słysząc pieśń o gospodarzu,
 Już śpiewają domownicy
 I przechodnie na ulicy:
 Śpiewa szofer – Tralalofer,
 I kucharka – Tralalarka,
 I gazeciarz – Tralaleciarz,
 I sklepikarz – Tralalikarz,
 I milicjant – Tralalicjant,
 I adwokat – Tralalokat,
 I pan doktor – Tralaloktór!

Nawet mała myszka,
 Szara Tralaliszka,
 Choć się boi kotka,
 Kotka Tralalotka,
 Siadła sobie w kątku,
 W ciemnym tralalątku,
 I też piszczy cichuteńko:
 „Trala trala tralaleńko...”

(J. Tuwim, *O panu Tralalińskim*)

V

Turlał goryl po Urlach kolorowe korale,
 rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale,
 gdy spotkali się w Urlach, góral tarł,
 goryl turlał, chociaż sensu nie było w tym wcale.

(M. Strzałkowska, *Goryl*)

VI

Bociek, bociek leci!
 Dalej, żywo, dzieci!
 Kto bociana w lot wyścignie,
 Temu kasza nie ostygnie.

Kle, kle, kle, kle, kle!

Bociek dziobem klaska:
 — Wyjdźcież, jeśli łaska!
 Niech zobaczę, niech powitam,
 Niech o zdrowie się zapytam.

Kle, kle, kle, kle, kle!

— A ty, boćku stary,
Piórek masz do pary;
Żaby je liczyły w błocie,
Naliczyły cztery krocie.

Kle, kle, kle, kle, kle!

Nim skończyły liczyć,
Już je zaczął ćwiczyć.
– Oj, bocianie, miły panie,
Miejże dla nas zmiłowanie!

Kle, kle, kle, kle, kle!

(M. Konopnicka, *Bocian*)

VII

Kupił dziadek jajko w sklepie
I po brzuchu już się klepie
Naszykował szklankę z cukrem:
– Kogel-mogel sobie utrę.

Nagłę co to? Awantura!
Dziura w jajku! W jajku dziura!
A w tej dziurze – kurczę blade.
Kurczę blade – wrzasnął dziadek.

Kurczę blade! Kurczę blade!
I ze ściany porwał szpadę.
Wskoczyło kurczę z jajka,
Kurczę blade, to nie bajka!

Bo jak dziadek ślął szpadę
to nietrudno o wypadek.
Leci kurczę blade z trwogi,
Za kurczęciem dziadek srogi.

Złapał dziadek kurczę blade:
– Zrobię z ciebie marmoladę!
– Marmolada lepsza z jabłka,
Powiedziała trzeźwo babka.

Lepiej upiec kurczę blade
W piekarniku na obiadek.
Jak wsadzili je do pieca,
To dopiero była heca.

*Bo uciekło z pieca dziurką
I zostało tylko piórko.
Piórko blade, piórko blade,
Które zjadł na obiad dziadek.*

(W. Chotomska, *Kurczę blade*)

VIII

*Kto lubi lody?
- Bolek i Lolek!
Kto chce do wody?*

- Bolek i Lolek!

Kto strzela gole?

- Bolek i Lolek!

*Kto pilny jest w
szkole?*

- Bolek i Lolek!

*Lubię oglądać Bolka i Lolka,
choć ze śmiechu łapie mnie kolka.*

(K. Szoplik, *Bolek i Lolek*)

IX

*Ma mnie Ala, Ela, Ola,
co chodziła do przedszkola.*

*Ma też Emil, Bolek, Lolek
i cebula, kalafiorek.*

*Jestem taka lekka, lotna
lecz nie jestem wcale psotna.*

*Latem galopuję w lesie,
aż się echo w lesie niesie.*

(K. Szoplik, L)

X

Ala, Ola, Ula, Ela mają lalki.

Lalka Ali to Lola.

Lalka Oli to Kola.

Lalka Uli to Milka.

Lalka Eli to Lilka.

Pojechały raz na molo,

popijając lody colą.

Tam też plotły różne plotki:

Ala, Ola, Ula, Ela.

*Lato było to upalne, no więc wielką kąpiel w wannie była teraz w
dalszych planach:*

Ali, Loli, Oli, Koli, Ulki, Milki, Eli, Lilki.

(A. Walencik-Topiłko, *Lalki i koleżanki*)

XI

*Szedł po drodze lew do szkoły się uczyć
i tak sobie*

śpiewał:

la ala al

lo olo ol

lu ulu ul

le ele el

Taki

wesoły lew, co uczyć się chciał.

(Autor nieustalony, *Lew*)

XII

Ta lalka to Lola.

A my to Ela, Ola i Tomek.

My mamy lody. Loli damy mleko.

Ala, Ela, Ula, Ola-takie lale

ma dziś Tola.

Tola lubi swoje lale, śpiewa dla nich: lu, li, la, le.

Luli, luli, la, śpij laluniu ma.

(Autor nieustalony, *Lale*)

XII

Wiecie dzieci?

świat jest wielki

a na świecie same Felki.

Więc dla nóżek- pantofelki,

a na obiad- kartofelki,

a do lodów są- wafelki,

a do pieca są- kafelki,

a do śmieci są- szufelki.

Naokoło wielki świat

a po środku, stoję

ja: nie kafelek, nie kufelek,

ani nawet pantofelek

stoję ja: po prostu Felek.

(W. Woroszyński, *Felek*)

Spółgłoski palatalne

W języku polskim mamy spółgłoski palatalne (łac. *palatum* ‘podniebienie twarde’), nazywane też miękkimi, środkowojęzykowymi lub środkowojęzykowo-podniebiennymi: **ś, ź, ć, dź, ń, j, k’, g’, ch’**. Podczas ich artykulacji dochodzi do uwypuklenia środka języka ku podniebieniu twardemu ze zwarciem, szczeliną lub zwarciem i szczeliną. Zatem uniesienie środkowej części języka ku podniebieniu twardemu jest istotą miękkości. Oprócz spółgłosek miękkich w polszczyźnie są również spółgłoski zmiękczone (spalatalizowane). To takie głoski, których główna (podstawowa) artykulacja jest inna niż środkowojęzykowa, wysklepienie zaś środka języka ku podniebieniu twardemu jest dodatkowym ruchem artykulacyjnym, np. zmiękczone jest **m** w wyrazie *miska*, (podstawową artykulacją jest zwarcie warg), czy **s** w wyrazie *sinus* (podstawowa artykulacja to szczelina między czubkiem języka a zębami).

Jedną z bardzo charakterystycznych, wyrazistych cech polszczyzny litewskiej jest inna realizacja spółgłosek środkowojęzykowych, które odznaczają się mniejszym stopniem palatalności niż w polszczyźnie ogólnej, co powoduje, że zamiast spółgłosek miękkich wymawiane są spółgłoski zmiękczone: **s’, z’, c’, dz’**. Czynnikiem sprzyjającym zachowaniu tego typu artykulacji jest oddziaływanie fonetyki rosyjskiej i litewskiej. Języki te mają tylko spółgłoski lekko spalatalizowane. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Polacy litewscy pozostałe spółgłoski palatalne (**ń, j, k’, g’, ch’**) wymawiają zgodnie z normą ogólnopolską, wyjątek stanowi **ń** w sąsiedztwie spółgłosek szczelinowych i zwarto-szczelinowych (o czym poniżej).

Przyswojenie ogólnopolskiej wymowy spółgłosek **ś, ź, ć, dź** nie jest trudne, trzeba po prostu podczas ich artykulacji wyżej unosić środkową część języka i zawsze o tym pamiętać. Kiedy wymawiamy **ś, ź**, to między środkową częścią języka i podniebieniem twardym tworzy się szczelina (ze względu na stopień zbliżenia narządów mowy są to spółgłoski szczelinowe), przez którą przepływa powietrze wydostające się z płuc. Możemy to wyczuć przedłużając artykulację tych głosek. Natomiast jeżeli szczelina ta powstanie między czubkiem języka a górnymi zębami, wówczas powstanie spółgłoska zmiękczone, jak w wyrazie *sigma*, czy *Azja*. Jeżeli na przemian będziemy wymawiać głoski **ś** i **s’**, **ź** i **z’**, to potrafimy uświadomić sobie miejsce powstawania szczeliny. Artykulacja spółgłosek **ć, dź** trochę się różni, bowiem między podniebieniem twardym a środkową częścią języka kolejno następuje po sobie zwarcie i szczelina, dlatego też ze względu na stopień zbliżenia narządów mowy noszą one nazwę zwarto-szczelinowych. Jest więc taki moment, kiedy środkowa część języka dotyka podniebienia twardego (jest wówczas zwarcie), następnie między tymi narządami mowy tworzy się szczelina (jak przy artykulacji **ś, ź**). Możemy łatwo sprawdzić, czy wymawiamy te spółgłoski zgodnie zaleceniami normy fonetycznej. Należy język posypać np. mąką i wymawiać **ć, dź**, jeżeli artykulacja jest poprawna, to na podniebieniu twardym, tam gdzie doszło do zwarcia powinny pozostać ślady mąki. Podczas wymowy zmiękczonej **c’, dz’** zwarcie przechodzące w szczelinę powstaje między czubkiem języka a zębami. O różnicy w wymowie zwarto-szczelinowych spółgłosek palatalnych i spalatalizowanych możemy się również przekonać, kiedy będziemy parami wymawiać **ć** i **c’**, **dź** i **dz’**.

Proszę czytać na głos, ze zwróceniem szczególnej uwagi na artykulację spółgłosek środkowojęzykowo-podniebiennych:

I

Barciany, Barcin, Bieździedza, Braciejowa, Brzeście, Brzeziny, Brzeźnica, Chodzież, Chruścina, Ciachcin, Ciechocinek, Ciecierzyn, Cięcina, Cieciorzy, Cieszyn, Dziadkowice, Działoszyce, Dziecinów, Dziedzice, Dziecielec, Dzikowiec, Dziurdziewo, Dźwierzuty, Gościeradów, Gościęcín, Gościno, Gościszewo, Gośniewice, Goździków, Gwoździany, Jaćmierz, Jarocin, Jasienica, Jasień, Jaźwiny, Kazimierów, Kościan, Kościelisko, Kraśnik,

Krościenko, Księżno, Krzęcin, Kuźnica, Lisiecyce, Łódź, Maciejewo, Marcinkowo, Miedźno, Mieścisko, Mościczki, Mściwojów, Myślęcín, Myślenie, Myślíbórz, Niedzica, Niedźwiadna, Niedźwiady, Niedźwiedz, Oświęcim, Przepiszów, Raciąż, Racibórz, Radziejowice, Rościn, Rościszewo, Rudziszki, Sieciechów, Siecień, Siciny, Sidzina, Sierakowice, Sierpc, Ściborki, Ściechów, Ścinawa, Świchowo, Świebodzin, Świecie, Święcica, Świdnica, Świdnik, Świdry, Świebodzice, Świnoujście, Święcichowo, Świętajno, Teresin, Waśniów, Woźniki, Wrociszew, Wrzesina, Wysocice, Wyśmierzyce, Zabrodzie, Zawiercie, Zdieszowice, Ziębice, Złocieniec, Zosin, Żdziary, Żywocin.

II

Asia, Basia, Bogusia, Czesia, Czesiek, Danusia, Franciszka, Franciszek, Gosia, Grzesiek, Idzi, Jadzia, Jasiek, Jaś, Józia, Joasia, Kasia, Kazia, Kazimierz, Kazimiera, Krysia, Krzysiek, Maciej, Maciek, Madzia, Małgosia, Marcin, Marysia, Radzimir, Rościsław, Różia, Rysiek, Stasia, Stasiek, Staś, Wiesia, Wiesiek, Wodzisław, Wojciech, Zdzisław, Zdzisiek, Zosia, Zuzia.

III

Ściana, ściąć, ściągnąć, ścichnąć, ścieg, ścisk, ścienny, ścierny, ścierpnąć, ścieżka, ściosywać, ściśle, ścięgno, zamążpójście, zazdrościć, świszczec, zgnieść, wścieklizna, wskrzesić, wznieść, właściciel, zbrzydnać, przyjaciel, wymawiać, dziękować, dzięcioł, dziwoląg, pociąg, znajomość, częściowy, okoliczność, dźwięczność, w tekście, liść, ćwiczyć.

IV

*Osiemset pięćdziesiąt pięć tysięcy sześćset czterdzieści pięć;
 pięćset sześćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt sześć;
 sześćset pięćdziesiąt pięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt siedem;
 dziewięćset czterdzieści pięć tysięcy sześćset pięćdziesiąt dziewięć;
 dwieście czterdzieści osiem tysiące pięćset czterdzieści sześć;
 pięćset pięćdziesiąt pięć tysięcy pięćdziesiąt dziewięć;
 sześćset sześćdziesiąt sześć tysięcy sześćset sześćdziesiąt sześć;
 dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć;
 pięćset czterdzieści sześć tysięcy sześćset pięćdziesiąt siedem;
 sześćset czterdzieści pięć tysięcy pięćset sześćdziesiąt osiem;
 osiemset dziewięćdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt pięć;
 dziewięćset sześćdziesiąt pięć tysięcy pięćset trzydzieści sześć.*

V

*Śniegowy świt
 świetliście świeci –
 święta...
 światełka świec,
 śliwki świąteczne.*

*Śni świerszcz,
 śnieżycy śpiewa,
 śmieszne śnieżynki,
 ślizgawka śliska,
 śnieg śmietankowy.*

*Świetlisty śniegowy świt...
 Świetlisty świąteczny świat.*

(Autor nieustalony)

VI

Pod jesionem ślimak śpi.
 O czym głodny ślimak śni?
 O cieście z wiśniami?
 O plackach z czereśniami?
 O kanapkach? O śledziku?
 O świeżutkim naleśniku?
 O powidłach śliwkowych?
 Nie! O pysznych lodach śmietankowych!

(A. Chrzanowska, K. Szoplik, *Głodny ślimak*)

VII

Liść za liściem,
 liść nad liściem.
 Liść przy liściu,
 w dół faliście,
 liść liść goni,
 liść liść ściga,
 liść się wierci
 niczym fryga;
 liść liść trącił
 i szeleści,
 w ciasny kącik
 liść się wkręcił,
 ale jak ten
 kąt pomieści
 liści jeszcze
 sto czterdzieści?
 - Gdzie się, liście,
 tak ciśnicie?
 Stąd się zmiecie
 was jak śmiecie!
 Na trawniku,
 rozłóżycie,
 uśmiechajcie się
 wzorzyście.
 Liście lecą,
 liść za liściem,
 jak deszcz liści
 tak rzęsiście:
 ten się żółci,
 ten rumieni...
 - Kiedyż wy to
 widzieliście?

- Oczywiście
na jesieni.
Właśnie wtedy
najzłociściej
szeleszczącą baśń
śnił liście.

(H. Łochocka, *Liście lecą*)

VIII

Z tym jesiennym wiatrem
tańczą sobie liście
tańczą sobie tańczą
czerwone złociście.

Z tym jesiennym wiatrem
odtańczą daleko,
i nie skończą tańczyć,
aż za siódmą rzeką.

Aż za siódmą rzeką,
Aż za siódma górą,
Aż je śnieg przykryje
Grubą, białą chmurą

(E. Szelburg-Zarembina, *Jesienne liście*)

IX

Miś różowy, miś pluszowy zbuntował się dziś:
chce iść także do przedszkola, tak jak chodzi Krzyś!
Wziął Krzyś misia w obie rączki:
Po co pójdziesz tam?
Będę bawił się wesoło i nie będę sam!
Gdy tak prosisz, to już chyba zabiorę cię dziś.
I tak zaczął do przedszkola chodzić z Krzysiem miś!

(Z. Bronikowska, *Miś idzie do przedszkola*)

X

Trzy siostrzyczki małe: Asia, Basia,
Kasia,
bawiły się dnie całe Asia, Basia, Kasia.
Śpiewały, tańczyły, płażały
i nowe baśnie wciąż wymyślały.
Trzy siostrzyczki małe : Asia, Basia i Kasia,
bawiły się dnie całe Asia, Basia i Kasia.
Wieczorem śpiące już były
i śliczne sny im się śniły.

(A. Chrzanowska, K. Szoplik, *Asia, Basia i Kasia*)

XI

Słońce jesienne zabawia się z nami.
 W co? W chowanego, z liśćmi i drzewami.
 Raz cicho zgaśnie, to znów ślicznie błysnie,
 schowa się za chmurkę, zaświeci przez liście.

(A. Chrzanowska, K. Szoplik, *Jesienny wierszyk*)

XII

Szedł po drodze ślimak
 Do szkoły się uczyć.
 I tak wciąż powtarzał:
 śma-śma
 śmo-śmo
 śmu-śmu
 śme-śme
 śmy-śmy
 śmą-śmą
 śmę-śmę
 Taki śmieszny ślimak,
 co uczyć się chciał

(Autor nieznany, *Ślimak*)

XIII

Jeden dwa, jeden dwa.
 Pewna pani miała psa.
 Trzy i cztery, trzy i cztery.
 Pies ten dziwne miał maniery.
 Pięć i sześć, pięć i sześć.
 Wcale lodów nie chciał jeść.
 Siedem, osiem, siedem, osiem.
 Wciąż o kości tylko prosił.
 Dziewięć, dziesięć, dziewięć, dziesięć.
 Kto z was kości mu przyniesie?
 Może ja, może ty?
 Licz od nowa raz, dwa, trzy...

(D. Wawiłow, *Raz i dwa*)

XIV

Żrebaczek Bziczek, rzeński i młody,
 zdołał raz wyleźć chyłkiem z zagrody.
 Nieźle mu poszło! Więc rad wyraźnie,
 wśród ziół zielonych Bzik biegnie raźnie,
 aż len związany luźno, wyschnięty,
 zdeptał kopytkiem, w przód wysuniętym.

Wiatr uniósł z ziemi lniane październice
 (od nich październik nazwę swą bierze)
 i żdźbło października, zgryźliwe lichy,
 w oko źrebaczka wskakuje cicho:
 żdziebełko groźne, co jak pchła skacze,
 dźga niby gwoździem! Biedny źrebaczek,
 łeb w górę dźwiga, schyla go później,
 więźnie w łodygach i grzęźnie w bruździe,
 ledwie już zipie... Na szczęście czysta
 woda źródłana i przezroczysta
 tryska w pobliżu. Gdy na mieliźnie
 drobne kopytko w dół się ześliźnie,
 trafia źrebaczek spuszczone głową
 w orzeźwiający źródleńko owo,
 które splukuje mu ze źrenicy
 żdźbło dokuczliwe wprost do krynicy.

Och, ulga! Z dźwięcznym rzeniem – ii-ha-ha!
 Znów źrebak raźnie ogonem macha,
 Pędzi do domu. Bo, mówiąc szczerze,
 Zeżliły go te głupie październice.

(H. Łochocka, Żdźbło)

XV

Nie mam chęci dokazywać, skakać ani jeść...
 Tatuś, kupisz mi samochód Kwiat dwadzieścia sześć ?
 Tylko jeden mały Kwiacik, Kwiat dwadzieścia sześć...
 Kierownicę w rękę chwycę, sygnał dam – i cześć !
 I pojedę, i zatrąbię na calutki świat
 patrzcie, patrzcie na mój nowy,
 na mój piękny kolorowy, mój bombowy Kwiat !

(D. Wawilów, Kwiat 26)

XVI

Do gościa rzekł raz pewien łoś:

– Puść gwóźdź!

Weź liść!

Chwyć kiść!

Coś noś!

Nieś sieć!

Gryź kość!

Czyść nać!

Kładź maść!

Lecz gość miał dość i poszedł spać.

(M. Strzałkowska, Łoś)

Artykulacja *ń* przed spółgłoskami szczelinowymi i zwarto-szczelinowymi

Język polski na Litwie charakteryzuje się tendencją do zaniku miękkości spółgłosek w pewnych pozycjach. Zwłaszcza dyspalatalizacji ulega spółgłoska *ń* przed szczelinowymi i zwarto-szczelinowymi, np. *Wilenszczyzna, świętojanski, słońce, tanczył*. Taki typ wymowy jest niezgodny z normą fonetyczną.

Powinniśmy zapamiętać:

- - *ń* w pozycji przed szczelinowymi jest wymawiana jako jota (*j*) nosowa bez zwarcia w jamie ustnej, ponieważ brakiem zwarcia charakteryzuje się następująca po niej spółgłoska szczelinowa, a więc *pański* wymawiamy jak *pajski*, *pańszczyzna* jak *pajszczyzna* (*j* jest unosowiona);
- - *ń* przed zwarto-szczelinowymi jest wymawiana jako grupa głosek, której pierwszym elementem jest jota (*j*) nosowa, a drugim spółgłoska nosowa *n* o miejscu artykulacji identycznym co następująca spółgłoska zwarto-szczelinowa, zatem *słońce* wymawiamy jak *śojnce*, *Chińczyk* wymawiamy jako *Chijńczyk* (z udziąsłowionym *n*, gdyż występuje przed dźwiękową).

Proszę poprawnie wymawiać podane wyrazy, zwracając szczególną uwagę na wymowę *ń*:

I

Afgański, afrykański, amerykański, apeniński, bernardyński, berneński, chiński, chińszczyzna, chuligaństwo, cieńszy, dzieciństwo, duchowieństwo, duński, estoński, filipiński, fiński, gdański, germański, grubiański, kapłaństwo, koleżeństwo, koński, koszaliński, kretyński, kubański, macierzyński, małżeństwo, męczeński, mieszczaństwo, młyński, nabożeństwo, najukochańszy, niebezpieczeństwo, niebiański, okrucieństwo, olsztyński, paniński, platoński, plebański, poddaństwo, pokrewieństwo, pańszczyzna, poznański, rodzeństwo, romański, szaleństwo, szczeciński, tańszy, toruński, wileński, Wileńszczyzna, ziemiaństwo, żeński.

II

Abisyńczyk, Argentyńczyk, barbarzyńca, Chińczyk, dalmatyńczyk, dobroczyńca, dokończyć, Duńczyk, Estończyk, Japończyk, końcowy, kończyzna, końcówka, Koreańczyk, krańcowy, łańcuszek, Łańcut, Maltańczyk, maratończyk, mieszkańcy, młodzieńczy, na dziedzińcu, Neapolitańczyk, niańczyć, nieskończoność, nowożeńcy, obrońca, opończa, pekińczyk, pomarańcza, pończocha, powstańczy, sińce, szarańcza, wieńca, w kagańcu, wycieńczyć, w zwierzyńcu.

Grupy spółgłoskowe *trz*, *drz*, *strz*, *zdrz*

W języku polskim zbitki spółgłoskowe *trz*, *drz*, *strz*, *zdrz* występują zarówno w nagłosie wyrazowym, śródgłosie, jak i w wygłosie. Wymówienie tych głosek nie jest łatwe, wobec często dochodzi do ich upodobnienia i do redukcji, na skutek czego grupy te mogą się identyfikować się z *cz*, *dź*, *szcz*, *źdź*. Wymowa taka występuje w wielu gwarach polskich, zwłaszcza powszechna w Małopolsce i Wielkopolsce. Należy zaznaczyć, że charakterystyczna jest nie tylko dla gwar, ale także dla regionalnych odmian polszczyzny (np. częsta w Krakowie), chociaż nie ma aprobaty normatywnej. Uproszczenia tego typu zbitok spółgłoskowych obserwujemy również w potocznej polszczyźnie. Powyższe zjawisko nasila się zwłaszcza w mowie młodego pokolenia³. Nieraz wymawianie tych grup spółgłoskowych niezgodne z regułami fonetyki może powodować zupełnie inne, zresztą niezamierzone, odczytanie wyrazu. A zatem absolutnie jest niedopuszczalna wymowa typu *szczał* zamiast *strzał*, *szczykawka* zamiast *strzykawka* itd.

Ostatnio daje się zauważyć upraszczanie powyższych grup spółgłoskowych również przez Polaków litewskich. Oczywiście nie można twierdzić, że jest to zjawisko powszechne, które ogarnęło wszystkich użytkowników polszczyzny na Litwie. Jednakże nie należy też traktować tego jako indywidualne przyzwyczajenie językowe, gdyż zbyt często możemy taką uproszczoną wymowę usłyszeć, która przy tym nie jest ograniczona tylko do nieoficjalnych sytuacji komunikacyjnych. Uproszczone artykulację zbitok spółgłoskowych obserwujemy ostatnio bardzo często wśród studentów polonistyki wileńskiej, niejednokrotnie słyszę ją w rozgłośni „Znad Wili”. Nieraz tego typu wymowa grup spółgłoskowych może prowadzić wręcz do niezamierzonego humoru językowego⁴. W pracach dotyczących polszczyzny litewskiej o tym zjawisku do tychczas raczej się nie wspominało. Informacja na ten temat znalazła się jedynie w książce I. Grek-Pabisowej opisującej współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi⁵.

Podczas wymawiania grup spółgłoskowych *trz*, *drz*, *strz*, *zdrz* należy się kierować następującymi zasadami:

- gdy zbitka *trz* znajduje się przed spółgłoską, to akceptowalne są trzy warianty *tsz*, *szcz*, *cz*, np. *trzymiel* można wymawiać jako *tszymiel*, *szczyziel*, *czymiel*, wyraz *zewnętrzny* może brzmieć jako *zewnentszny*, *zewnenczszny*, *zewnenczny*; przed samogłoską grupa *trz* wymawiana jest jako *tsz* lub *czsz*, np. *trzeba*, *czszeba*; natomiast wymowa *czeba* jest niepoprawna;
- zbitkę *drz* wymawiamy jak *d-ż* (tutaj mamy do czynienia z tzw. *d* dźwiękowym) lub *dź-ż*, a więc *And-żej*, *Andź-żej* (nie: *Andżej*), *d-żewo*, *dź-żewo* (nie: *dzewo*);
- grupę *strz* wymawiamy jako *stsz* lub (mniej starannie) *szczsz*, np. *strzał*, *szczszał* (nie: *szczał*);
- grupę *zdrz* wymawiamy jako *zd-ż* lub *źdź-ż*, np. *zd-żemnoń się*, *źdź-żemnoń się*.

³ Patrz: B. Dunaj, R. Przybylska, K. Sikora, *Język na co dzień* [w:] *Polszczyzna 2000*, Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999.

⁴ Oto kilka przykładów z radia „Znad Wili”.

W czasie konkursu organizowanego przez rozgłośnię prowadzący zwraca się do osoby, która nie zna odpowiedzi na pytanie, w taki sposób: „Niech pani *szczela*” (zamiast *strzela*). Uczestniczka konkursu jednak nie potrafiła odgadnąć odpowiedzi, więc prowadzący na to: „Niestety, pani *szczała* nie trafiła” (zamiast *strzała*).

Spikerka w wiadomościach podaje informację o kocie, którego nie *wypaczyły* służby w porcie lotniczym. Chodziło tutaj, jak się później okazało, o kota, którego nie *wypatrzyły* (należałoby w tym kontekście użyć odpowiedniejszego wyrazu) służby lotnicze. Wyraz *wypaczyć* oznacza ‘zniekształcić’, ‘zdemoralizować’.

⁵ I. Grek-Pabisowa, *Współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi*, *Fonetyka*, Warszawa 2002, s. 132

Proszę czytać poniżej podane wyrazy i teksty, poprawnie wymawiając połączenia spółgłoskowe:

I

Patrzyć, trzeba, trzon, trzask, trzymać, trzy, trzydziesty, trzynasty, trzysta, potrzebny, trzpiot, trzepotać, trzebić, wytrzeszczony, trzepaczka, wytrzeć wytrzepać, trzebić, jątrzyć;

ostrzegać, przestrzeń, spostrzeżenie, strzał, strzała, strząsać, strzec, strzecha, strzelać, strzelanina, strzelba, strzelec, strzelnica, strzemię, strzemienny, strzyp, strzępić, strzyc, strzykawka, wstrzymać, wystrzał, zastrzyk; Andrzej, drzazga, drzeć, drzemać, drzewko, drzewny, drzewo, drzewiasty, nozdrza, w katedrze, w kadrze.

II

Andrzejów, Andrzejówka, Bystrzanowice, Bystrzyca, Drzecin, Drzewce, Drzewianowo, Drzewica, Drzewicz, Drzycim, Drzymałowo, Jastrzębie-Zdrój, Jastrzębia, Jastrzębna, Jastrzębowo, Jastrzygowice, Kętrzyn, Kostrzyn, Modrzejewo, Modrzyca, Mistrzejowice, Nozdrzec, Odrzykoń, Odrzywół, Ostrzeszów, Ostrzyca, Strzalin, Strzałkowo, Strzałków, Strzebiń, Strzegocin, Strzegom, Strzegów, Strzekęcino, Strzelce Opolskie, Strzeleczyki, Strzelczyn, Strzelewo, Strzelin, Strzeszkowice, Strzelno, Strzeszyn, Strzygi, Strzyżew, Strzyżowice, Strzyżów, Trzcianka, Trzebiatkowa, Trzebiatów, Trzebica, Trzebiechów, Trzebiele, Trzebień, Trzebieszowice, Trzebisławki, Trzebiszewo, Trzebinia, Trzebnica, Trzebowniko, Trzebórz, Trzebucza, Trzemeszno, Trzemeszno, Trzemnia, Trzemzał, Trzepowo, Trzeszczany, Trzeszkowice, Trzeszyn, Trześniów, Trzęśniew, Trzonki, Trzydnik Duży, Trzyglów, Trzyniec, Udrzyn, Ustrzyki Górne, Wietrzychowice, Wędrzyn, Wydrzyn.

III

Czech – trzech

czy – trzy

czysta – trzysta

czy ma – trzyma

oczyma – otrzymania

po wieczne – powietrzne

sączy – są trzy

szczygły – strzygły

wieczny – wietrzny

wypaczyć – wypatrzeć

z Czech – strzech

IV

Niełatwa słów wymowa,

cóż, trudna na to rada.

Jeszcze trudniejsze słowa,

gdy się je w całość składa.

Spójrz w przestrzeń. w brzasku zorzy...

wrze życiem, skrzy srebrzyście,

Zaś w drzewach wietrzyk hoży

Splątane czesze liście.

Z otchłani tchnęła mgła obła,

Czchnął trznadel, pstrąg głąb pruje,

Wybrnęła wydra z brodla,

Dżdżownica źdźbło dżdżu żuje.

Chrząszcz pszczołę wstrząsł w szczelinie,

Mdła pchła pchłę pchnęła w popiół,

Trwożliwie brzmiał trzmiel w trzcinie

*Póki swego nie dopiął.
I Ty też dopnij. Chociaż
Słów kształty krztuszą w krtanie
Co jednak umiesz pokaż,
Ułóż je w płynne zdanie.
(M. Piechal, *Trudne słowa*)*

V
*Szczepan Szczygieł
Z Grzmiących Bystrzyc
Przed chrzcinami
Chciał się przystrzyc.*

*Sam się strzyc
Nie przywykł wszakże,
Więc do szwagra
Skoczył: „Szwagrze!*

*Szwagrze, ostrzyż
Mnie choć krzynę,
Gdyż mam chrzciny
Za godzinę”.*

*„Nic prostszego -
Szwagier na to. -
Żono, brzytwę
Daj szczerbatą!*

*W rżysko będzie
Strzechę Szczygła
Ta szczerbata
Brzytwa strzygła...”*

*Usłyszawszy
Straszną wieść,
Szczepan Szczygieł
Wrzasnął: „Cześć!”*

*I przez grządki
Poza szosą
Niestrzyżony
Prysnął w proso.
(L. J. Kern, *Szczepan Szczygieł*)*

VI

„Nie pieprz, Pietrze, pieprzem wieprza,
Wtedy szynka będzie lepsza”.

„Właśnie po to wieprza pieprzę,
Żeby mięso było lepsze”.

„Ależ będzie gorsze, Pietrze,
Kiedy w wieprza pieprz się wetrze!”

Tak się sprzecza Piotr z Piotrową,
Wreszcie posłał po teściową.

Ta aż w boki się podeprze:
„Wieprza pieprzysz, Pietrze, pieprzem?”

Przecież wie to każdy kiep, że
Wieprze są bez pieprzu lepsze!”

Piotr pomyślał: „Też nie lepsza!”
No, i dalej pieprzy wieprza.

Poszli wreszcie do starosty,
Który znalazł sposób prosty:

„Wieprza pieprz po prawej stronie,
A tę lewą oddaj żonie”.

Mądry sąd wydała władza,
Lecz Piotrowi nie dogadza.

„Klepać będę chcesz, to klepże,
A ja chcę sprzedawać wieprze”.

Błaga żona: „Bądź już lepszy,
Nie pieprz wieprza!” A on pieprzy.

To Piotrową tak zgniewało,
Że wylała zupę całą,

Piotr zaś poszedł wprost do Wieprza
I utopił w Wieprzu wieprza.

(J. Brzechwa, *Nie pieprz Pietrze*)

VII

Osa gniewna, osa zła...

Może muchy w nosie ma?

- Cz są muchy w osy nosie?

Panie trzmielu, dowiedz no się!-

Prosi wścibska pchła.

Nagle trzask i prask – oo, źle!

aż powietrze trzęsie się:

na trzepaku, jak to bywa,

ktoś trzepaczką trzepie dywan

i trzmiela, i pchłę!

Los przychylny jest dla os,

lecz na trzmiela spuszcza cios.

Choć z muchami w nosie, osa

zwinnie pierzchła w bok, z ukosa,

trzmiel zaś – trze swój nos...

W biednym trzmielu upadł duch.

- Niech ochłone! Nos mi spuchł,

bo trzepaczka twarda dosyć.

Pchła też spuchła. W nosie osy

nie dostrzegłem much... Uch!

(H. Łochocka, *Muchy w nosie*)

VIII

W szale skrzypki trzy strzaskał mistrz.

Trzasnął drzwiami też zgrzyt mu zbrzydł,

Przecież sprzęt przestał brzmieć.

Przez przypadek starzec szczel,

Żebrząc żre zżuty strzęp

Przy użyciu sztucznych szczęk.

Aż raz rzecze mistrz:

Przasnysz znasz, sprzedaj trzos,

Wstrzymaj łzy, możesz brzytwą zarost strzyc,

Przepasz brzuch, przeżyj wstrząs,

Brzaskiem wrzesień srebrzy wrzos.

(Autor nieustalony, *Mistrz skrzypek z Przasnysza*)

IX

Trzynastego, w Szczebrzeszynie

chrząszcz się zaczął tarzać w trzcinie.

Wszczęli wrzask Szczebrzeszynianie:

- Cóż ma znaczyć to tarzanie?!

Wezwać trzeba by lekarza,
 zamiast brzmieć, ten chrząszcz się tarza!
 Wszak Szcebrzeszyn z tego słynie,
 że w nim zawsze chrząszcz BRZMI w trzcinie!
 A chrząszcz odrzekł niezmiyszany:
 - Przyszedł wreszcie czas na zmiany!
 Drzewiej chrząszcze w trzcinie brzmiały,
 teraz będą się tarzały.

(M. Strzałkowska, Chrząszcz)

X

Trzódka piegży drży na wietrze,
 chrząszczą w zbożu skrzydła chrząszczy,
 wrzeszczy w deszczu cietrzew w swetrze
 drepcząc w kółko pośród gąszczy.

(M. Strzałkowska, Cietrzew)

XI

W gąszczu szczawiu we Wrzeszczu
 klaszczą kleszcze na deszczu,
 szepcze szczygieł w szczelinie,
 szczeka szczeniak w Szczuczynie,
 piszczy pszczoła pod Pszczyną,
 świszczce świerszcz pod leszczyną,
 a trzy pliszki i liszka
 taszczą płaszcz w Szypliszkach.

(M. Strzałkowska, Szczeniak)

XII

W trzęsawisku trzeszczą trzciny,
 trzmiel trze w Trzciance trzy trzmieliny
 a trzy byczki znad Trzebyczki
 z trzaskiem trzepią trzy trzewiczki.

(M. Strzałkowska, Byczki)

XIII

W Szcebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie
 I Szcebrzeszyn z tego słynie.

Wół go pyta: „Panie chrząszczu,
 Po co pan tak brzęczy w gąszczu?”

„Jak to - po co? To jest praca,
 Każda praca się oplaca.”

„A cóż za to pan dostaje?”

„Też pytanie! Wszystkie gaje,

Wszystkie trzciny po wsze czasy,
Łąki, pola oraz lasy,

Nawet rzeczki, nawet zdroje,
Wszystko to jest właśnie moje!”

Wół pomyślał: „Znakomicie,
Też rozpocznę takie życie.”

Wrócił do dom i wesoło
Zaczął brzęczeć pod stodołą

Po wolemu, tęgim basem.
A tu Maciek szedł tymczasem.

Jak nie wrzaśnie: „Cóż to znaczy?
Czemu to się wół próżniaczy?!”

„Jak to? Czyż ja nic nie robię?
Przecież właśnie brzęczę sobie!”

„Ja ci tu pobrzęcę, wole,
Dosyć tego! Jazda w pole!”

I dał taką mu robotę,
Że się wół oblewał potem.

Po robocie pobiegł w gąszcze.
„Już ja to na chrząszczu pomszczę!”

Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie.

(J. Brzechwa, Chrząszcz)

Akcent wyrazowy

W polszczyźnie ogólnej akcent z reguły pada na przedostatnią sylabę w wyrazie, dlatego też nosi nazwę paroksytonicznego. W odróżnieniu od języka ogólnego w polszczyźnie północnokresowej sylaba akcentowana w wyrazie jest wymawiana z większą siłą przy jednoczesnym osłabieniu wymowy samogłosek nieakcentowanych. Potocznie to nazywa się „zaśpiewem” lub „śpiewaniem”. Zresztą sami Polacy litewscy swoją mowę określają jako śpiewną. We współczesnej polszczyźnie obserwujemy wyraźną tendencję do rozszerzenia paroksytonezy na wyrazy tradycyjnie akcentowane na trzeciej (*fizyka, matematyka, siedemset*), a nawet na czwartej sylabie od końca (*przyjechalibyśmy*). Taki typ akcentowania dopuszczalny jest tylko w normie użytkowej (potocznej). Dążności do akcentowania bez wyjątku drugiej sylaby od końca nie dostrzegamy w języku Polaków zamieszkałych na Litwie. Można zatem w tym wypadku powiedzieć, że akcentują oni wyrazy zgodnie z normą wzorcową. Jednakże są inne odchylenia dotyczące miejsca padania akcentu, często powiązane z oddziaływaniem języków wschodniosłowiańskich. Akcent oksytoniczny występuje np. w 2 osobie liczby pojedynczej trybu rozkazującego: *ty zostaw, przynieś, podaj, słuchaj, kieruj, kupuj, pracuj, spaceruj, trzymaj* itd. Powinniśmy zapamiętać, że w powyższych formach czasownikowych należy akcentować drugą sylabę od końca, a więc *ty zostaw, przynieś, podaj, słuchaj, kieruj, kupuj, pracuj, spaceruj, trzymaj*.

Odstępstwa od ogólnopolskiego akcentu możemy obserwować również w połączeniach przyimków jednosylabowych z zaimkami jednosylabowymi, kiedy akcentuje się nie przyimek, lecz zaimek, np. *do mnie, za was* zamiast *do mnie, za was*.

Polszczyzna ogólna nie zna rzeczowników zakończonych na *-uk* i *-un* (*cieluk, kurczuk, szeptun*), które w języku Polaków litewskich mają oksytoniczny. Nie powinniśmy tego typu form rzeczownikowych wprowadzać do języka ogólnego.

Odstępstwa obserwujemy też w połączeniach jednosylabowego przyimka z jednosylabowym zaimkiem osobowym lub rzeczownikiem oraz w połączeniach *nie* z jednosylabową formą czasownika.

Powinniśmy zapamiętać:

- jeżeli jednosylabowy przyimek łączy się z jednosylabowym zaimkiem, to akcent pada na przyimek, np. *do nas* (nie: *do nas*), *od nich* (nie: *od nich*);
- jeżeli partykuła *nie* łączy się z jednosylabową formą czasownikową, to akcent pada na partykułę *nie*, np. *nie idź* (nie: *nie idź*), *nie mam* (nie: *nie mam*);
- jeżeli jednosylabowy przyimek łączy się z jednosylabowym rzeczownikiem to najczęściej akcentowany jest rzeczownik, np. *bez psa, do drzwi, pod prąd, na maszt, przez rów, we krwi*. Tylko w pewnych utartych zwrotach akcentowany jest przyimek, np. *na noc, we dnie, na dół, na głos, za mąż, na wieś*.

Proszę czytać poniższe wyrazy, poprawnie rozkładając akcenty:

I

Nie bij, nie chcesz, nie dać, nie daj, nie dam, nie drę, nie drzyj, nie idź, nie kuć, nie kuj, nie leż, nie leż, nie ma, nie mam, nie mieć, nie miej, nie mów, nie pij, nie pił, nie pisz, nie pluć, nie rusz, nie spać, nie śpię, nie śpij, nie tyj, nie wiem, nie wiesz, nie wieź, nie zna, nie znam, nie żyj.

II

Bez nich, bez niej, do mnie, do nas, do was, do niej, za nią, ku niej, ku nim, nad nią, nad nim, od nas, od nich, od niej, od was,

na nas, na nic, na nich, na nią, po co, po nią, po nim, pod nią, pod nim, przed nią, przed nim, przez to, przy niej, przy nim, za kim, za mną, za nim, ze mną, za nas, za nic, za nich, za nią, za nim, za was

Nieraz miejsce padania akcentu decyduje o znaczeniu słowa, jak w poniższych przykładach:

III

Nabój (amunicja w broni palnej) – *na bój* (walka)

Zator (przeszkoda) – *za tor* (droga, trasa)

naprzód (do przodu) – *na przód* (do przedniej części czegoś, np. *na przód statku*)

nieraz (niekiedy, czasami) – *nie raz* (wielokrotnie)

naraz (nagle, niespodzianie) – *na raz* (na jeden raz)

nasłuch (słuchanie za pomocą specjalnych urządzeń) – *na słuch* (jeden ze zmysłów)

zapas (większa niż potrzeba ilość czegoś) – *za pas* (element ubrania)

na głos (początek wyrazu) – *na głos* (głośno, np. *czytaj na głos*) – *na głos* (utwór do śpiewu)

na dwór (na zewnątrz) – *na dwór* (królewski)

dobranoc (pożegnanie) – *dobra noc* (przyjemna)

na dzień (nie na noc) – *na dzień* (na jeden dzień)

nasłuch (nasłuch radiowy) – *na słuch* (według słuchu)

Wielkanoc (święto) – *wielka noc* (doniosła, ważna).

IV

Pewien żarłok nienażarty

raz wygłodniał nie na żarty

i wywiesił szyld na płocie,

że ochotę ma na płocie.

Tutaj na brak ryb narzeka,

bo daleko rybna rzeka.

Więc się zgłosił pewien żebraki

i rzekł żarłokowi, że brak

płoci, karpi oraz śledzi,

Ale rzeka pilnie śledzi

i gdy tylko będzie w stanie,

to o świecie z łóżka wstanie,

po czym ruszy na Pomorze

i w zdobyciu ryb pomoże...

Odtąd żarłok nasz jedynie

Zamiast smacznych ryb je dynie.

(J. Ficowski, *Dziwna rymowanka*)

Inne zjawiska fonetyczne

1. Geminacja

Charakterystyczne dla polszczyzny północnokresowej podwajanie spółgłosek, zwłaszcza **n** w formach przymiotnikowych (np. *szklanny, drewnianny* zamiast ogólnopolskich *szklany, drewniany*) oraz uproszczenie geminat (np. *pana* zamiast ogólnopolskiej formy *panna*) obserwujemy również obecnie w języku Polaków litewskich. Uproszczenie geminat może prowadzić do zakłócenia kontaktu językowego.

Proszę przeczytać podane niżej pary wyrazów, zwracając uwagę na występujące w nich geminaty:

<i>czynny – czynny</i>	<i>leki – lekki</i>
<i>lasem – lassem</i>	<i>muła – mułła</i>
<i>obrona – obronna</i>	<i>oda – odđa</i>
<i>płyny – płynny</i>	<i>podany – poddany</i>
<i>rana – ranna</i>	<i>rosa – Rossa</i>
<i>roślina – roślinna</i>	<i>wina – winna</i>
<i>solenie – solennie</i>	<i>Wila – willa</i>

2. Mieszanie spółgłosek szeregu szumiącego, syczącego i ciszącego

Wahania w zakresie spółgłosek szumiących (*š, ž, č*), syczących (*s, z, c*) i ciszących (*ś, ź, ć*) w XIX wieku były charakterystyczne również dla polszczyzny ogólnej, jednak już w okresie późniejszym cecha ta stała się osobliwością tylko niektórych gwar polskich i polszczyzny kresowej, a więc i litewskiej, w której występują do dzisiaj.

Proszę zapamiętać poniższe poprawne formy:

<i>poślę</i> (nie: <i>poszłę</i>)	<i>na blasze</i> (nie: <i>na blasie</i>)
<i>ślub</i> (nie: <i>szlub</i>)	<i>w pończosze</i> (nie: <i>w pończosze</i>)
<i>wiśnia</i> (nie: <i>wisznia</i>)	<i>drzwi</i> (nie: <i>dźwi</i>)
<i>smar</i> (nie: <i>szmar</i>)	<i>onuca</i> (nie: <i>onucza</i>)
<i>paskudztwo</i> (nie: <i>paskudztwo</i>)	<i>ćwiartka</i> (nie: <i>czwiartka</i>)
<i>onuca</i> (nie: <i>onucza</i>)	<i>śruba</i> (nie: <i>sżruba</i>)
<i>wreszcie</i> (nie: <i>wreście</i>)	<i>śląd</i> (nie: <i>szład</i>)
<i>czy</i> (nie: <i>ci</i>)	<i>skarpetka</i> (nie: <i>szkarpetka</i>)
<i>piecyk</i> (nie: <i>pieczyk</i>)	<i>o cesze</i> (nie: <i>cesie</i>)

Łamańce językowe

Łamańce językowe to słowa, frazy, zdania trudne do wymówienia nie tylko dla cudzoziemców. Występuje w nich nagromadzenie szczególnych trudności artykulacyjnych, że język można „połamać”. Są one świetnymi ćwiczeniami na poprawność i płynność wymowy, kształtują umiejętności z zakresu kultury żywego słowa. Kształcą nie tylko wyraźną i czystą wymowę, lecz również eliminują błędy, które powstają w wyniku szybkiego tempa mówienia i niedbałej artykulacji. Do tego typu błędów możemy zaliczyć zlewanie się występujących obok siebie głosek, nietolerowane przez normę językową upodobnienia głosek i uproszczenia grup spółgłoskowych, przekręcanie wyrazów, zniekształcanie ich brzmienia. Łamańce językowe należy powtarzać wielokrotnie. Zaczynamy czytać powoli, poprawnie wymawiając każdy wyraz, następnie należy starać się zwiększyć tempo czytania, powtarzać je kilka razy z rzędu, cały czas pamiętając o poprawnej artykulacji wszystkich głosek. Owe trudne teksty zostały poklasyfikowane w zależności od głosek, których wymowę można ćwiczyć podczas ich powtarzania.

I

Spółgłoski palatalne

1. *A może babcia w kapciach w ciapki tak tupie?*
2. *Cześć Czesiek! Czeszesz się częściej często, czy częściej czasem?*
3. *Czy się Czesi cieszą, gdy się Czesio cieszę?*
4. *Ćma ćmę ćmi.*
5. *Dać ci pić, czy pić ci dać?*
6. *Dziewięćsetdziewięćdziesięciodziewięcioletni.*
7. *Młodość płochość, starość nie radość.*
8. *Na wyścigu wyścigówek wyścigowych wyścigówka wyścigowa wyścignęła wyścigówkę wyścigową, wygrywając wyścig wyścigówek wyścigowych.*
9. *Niech Jadzia trzyma Jadzię, bo tramwaj jedzie i Jadzię przejedzie.*
10. *Nie wież, Wiesiu, w owsie włosia, jeśliś, Wiesiu, we wsi osiadł.*
11. *Wcześniej we wrześniu częściej trzęście czereśnie.*
12. *Wiatr poświstuje wśród liści osiki.*
13. *Wodę wozi woziwoda, wozi wodę woziwoda, woziwoda wodę wozi, woziwoda wozi wodę, wodę woziwoda wozi, wozi woziwoda wodę.*
14. *Z czego składa się dzida?*
Dzida składa się z przeddzidzia, śróddzidzia i zadzidzia.
Przeddzidzie składa się z przeddzidzia przeddzidzia, śróddzidzia przeddzidzia i zadzidzia przeddzidzia
Śróddzidzie składa się z przeddzidzia śróddzidzia, śróddzidzia śróddzidzia i zadzidzia śróddzidzia.
Zadzidzie składa się z przeddzidzia zadzidzia, śróddzidzia zadzidzia i zadzidzia zadzidzia.
15. *Dzięcioł pień ciął. Czarny dzięcioł z chęcią pień ciął.*

II

Spółgłoska l

1. *Ależ alabastrowa Ala alarmuje altem alpejskiego albatrosa.*
2. *Król Karol kupił królowej Karolinie korale koloru koralowego.*
3. *Król królowej tarantulę włożył czule pod koszulę.*

4. *Leniwy Lolek w okularach leży na kolorowym leżaku nieopodal klonu i spogląda na lecący lekki samolot.*
5. *Lojalna Jola usmażyła schab dla Karola.*
6. *Na wyrewolwerowanym wzgórzu przy wyrewolwerowanym rewolwerowcu leży wyrewolwerowany rewolwer.*
7. *Pulchna, potulna i kulawa kura w kolorowych okularach.*
8. *Taka kolasa dla golasa to jak melasa dla grubasa.*
9. *Wróbelek Walerek miał mały werbelek, werbelek Walerka miał mały felerek, felerek werbelka naprawił Walerek, wróbelek Walerek na werbelku gra!*
10. *Zarewolwerowany rewolwerowiec odrewolwerował zarewolwerowany rewolwer.*
11. *Ta topola tu na polu, a to pole na zakolu.*

III

Grupy spółgłoskowe *trz, drz, strz, zdrz*

1. *Czego trzeba mistrzowi do zestrzelenia szczygła drzemiącego w dżdżysty dzień na drzewie?*
2. *Czym trzyma strzyżyk strzęp szczypiorku?*
3. *Czy rak trzyma szczypcami strzęp szczawiu, czy trzy strzepy trzciny?*
4. *Czy są trzy jajka? Czy trzy, czy trzydzieści trzy, czy trzysta trzydzieści trzy?*
5. *Czy trzech Czechów, czy trzy Czeszki, czy trzy, czy trzech, czy Czeszka, czy Czech?*
6. *Czy trzy cytrzystki grają na cytrze, czy jedna płacze, a druga łyże trze?*
7. *Jastrząb przeleciał nad strzechą cechmistrza.*
8. *Szedł Mojżesz przez morze jak żniwiarz przez zboże,
a za nim przez morze cytrzystki trzy szły.
Paluszki cytrzystki nie mogą być duże,
gdyż w strunach cytry uwięzłyby.*
9. *Przeleciały trzy pstre przepiórzyce przez trzy pstre kamienice.*
10. *Przyszedł Herbst z pstrągami, słuchał oszczerstw z wstrętem patrząc przez szczelinę w strzelnicy.*
11. *Strzelec Strzałkowski wystrzelił nie celując, lecz strzaskał strzałą gałąź, nie ustrzeliwszy cietrzewia.*
12. *Strzelista strzyga strzygła skrzydło szczygła.*
13. *Sześcionogi szczwany trzmiel beczelnie szeleścił w szczawiu, trzymając w szczękach strzęp szczypior-
ku i często trzepocząc skrzydłami.*
14. *Szczebiot dzieci i skrzywienie drzwi przeszkadzało nieszczęsnemu Strzemboszowi i skrzypaczce w gło-
śnym ćwiczeniu gry na cytrze i na skrzypcach.*
15. *Trzaskawica jest to staropolska nazwa strzelby.*
16. *Trzciel leży nie nad Trzcianką, lecz nad Obrą.*
17. *Trzech Czechów milczy mil trzy.*
18. *Trzej przemądrzali czescy strzelcy drzemali w dżungli pod strzelistym drzewem i odżywiali się dżemem.*
19. *Trznadel złapał trzmiela.*
20. *Trzy cytrzystki, czy poczmistrz z Tczewa.*
21. *Trzysta trzydzieści trzy przyczyny.*
22. *W dżdżysty zmierzch strzegła w trzcinie szczwana szczeżuja strzępów z czczego przysłowia, świszcząc,
zgrzytając jak chrząszcz.*
23. *Wstrząs wstrząsnął strzelistą kolumną.*
24. *Wystrzałowe trzpiotki wstrząśnięte szczebiocą szczególnie o szczęściu w życiu.*

25. *Wytrzep trzepaczką trzcinową trzy trzcinowe fotele.*
26. *Z czeskich strzech szło Czechów trzech.
Gdy nadszedł zmierzch pierwszego w lesie zagryzł zwierz.
Bez śladu drugi w gąszczach zczezł.
A tylko trzeci z Czechów trzech osiągnął marzeń kres.*
27. *Najlepsza trzepalnia trzewiczków – ulica Trzebyczka trzysta trzydzieści trzy.*

IV

Inne

1. *A w puszczy piszczy puszczyk.*
2. *Ckliwy prestidigitator Todoregalowerdadero do knajpki mknie po buteleczkę spirytusiku najwydestylowaniuchniejszego dla reżysera Laubzegi, który wyreżyserował przeintelektualizowane i przeliteraturalizowane dzieło pod tytułem.*
3. *Czy tata czyta cytaty Tacyta?*
4. *Gdy Pomorze nie pomoże, to pomoże może morze, a gdy morze nie pomoże, to pomoże może Gdańsk.*
5. *Hongkong w Chinach, King-Kong w kinach.*
6. *Krzyś krzyknął ostrzegawczo.*
7. *Panna Anna i panna Joanna codziennie poranną jesienną porą jeżdżą konno, tratując bujną dziewannę.*
8. *Pękl pąk, pękl strąk, a bąk się zląkł.*
9. *Pompka za trąbką, gąbka po trąbce, stąpają z pompką w Górnej Porąbce.*
10. *Podawała baba babie przez piec malowane grabie.*
11. *Spadł bąk na strąk, a strąk na pąk.*
12. *Szczep oszczepników zaszczepia poszycie liściastych leśnictw w Orzyszu.*
13. *Tracz tarł tarcice tak, jak takt w takt tarcice tartak tarł.*
14. *Żaby rzepolą na Rzeszowszczyźnie.*
15. *Wyindywidualizowaliśmy się z rozentuzjasmowanego tłumu, który entuzjastycznie oklaskiwał przeliteraturalizowaną i przekarykaturalizowaną sztukę.*
16. *Zmiażdż dżdżownicę.*
17. *Było sobie trzech Japończyków: Jachce, Jachce Drachce, Jachce Drachce Drachcedroni. Były sobie trzy Japonki: Cepka, Cepka Drepka, Cepka Drepka Rompomponi. Poznali się: Jachce z Cepką, Jachce Drachce z Cepką Drepką, Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi. Pokochali i pobrali się Jachce z Cepką, Jachce Drachce z Cepką Drepką, Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi. Mieli dzieci: Jachce z Cepką mieli Szacha, Jachce Drachce z Cepką Drepką mieli Szacha Szar Szaracha, Jachce Drachce Droni z Cepką Drepką Rompomponi mieli Szacha Szarszaracha Fudzi Fajkę. Kto powtórzy bajkę?*
18. *Grzeczny Grzegorz Brzęczyszczkiewicz grzechotał grzechotnikiem jak grzechotką.*
19. *Powiedziała pchła pchle: „Pchnij, pchło, pchłę pchłą“. Pchła pchnęła pchłę pchłą.*
20. *Prot trzpiot, Piotr kmotr, z łotrów łotr, Piotr łotr, łotrom kmotr.*
21. *W gąszczu komar i dwa chrząszcze oczekują na chrabąszcze, bo chrabąszcze napsociły, na czas w gąszczu nie wróciły.*
22. *Obserwujemy noc świętojańską na Łysej Górze, Przylatują tam właśnie, na swoich miotłach, baby jagi: Sagaraka, Nahamacha, Magialakia, Gogokoka, Ifafla, Ifilia, Szchachsza, Chczaczcha, Bniańba, Bziaźba, Bdziadźba, Pkabga, Pkebga, Scaszca, Sceszca, Chcuśca, Szrafra, Chrośra, Irlarla, Iziaźla. Odańczyły na miotłach taniec przy ognisku. Latały, kołowały, aż się zadyszały. Siadły i zaklinały:*

zda-żda-wda-żda, czka-ćka-cka, dla-bla-gła, tła-pla-kła, rma-mra-rma, rwe-wre-rwu-rwi, rsza-szra-szri-rli, rcha-kra-chre-chri, riki-kiri-rkę-krę, chmo-chma-chła-łcha, gdza-dzge-dzgi, kra-rka-marka-durka. Zaklinały, zaklinały, aż języki poplątały - uufff!

23. *Czarownica czarownicy czynów gąszcz na górze liczy. Liczy, krzyczy, wrzeszczy, gdera, tupie, skrzeczy, śmiech ją wzbiera. Za złe zawsze wynagrodzi – szturchnie, szarpnie i pogrozi. Dobrze, gdy się kiedy zdarzy – iskrzy złością, aż się żarzy.*

V

Bajka

Poniższą *Bajkę* o *koguciku* i *kurce* czytamy w coraz szybszym tempie, staramy się przy tym wymawiać dokładnie każdy wyraz. Bierzemy oddech w miejscach zaznaczonych ukośnikiem (/).

Był sobie raz kogucik i kurka i poszli ze sobą na spacer./ Kogucikowi strasznie zechciało się pić,/tak że wyciągnął nóżki i zemdlał./ Kurka bardzo się tym zmartwiła, biegnie do morza i mówi:/

- *Morze, morze, daj wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci / aż mi przyniesiesz od panien wieniec. /*
- *Panny, panny, dajcie wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci / aż mi przyniesiesz od wieprza kiel. /*
- *Wieprzu, wieprzu, daj kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie damy ci, / aż nam przyniesiesz od dębu żołądz. /*
- *Dębie, dębie, daj żołądz, komu żołądz, wieprzowi żołądz, żeby wieprz dał kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci, / aż mi przyniesiesz od lipy łyka. /*
- *Lipo, lipo, daj łyka, komu łyka, dębowi łyka, żeby dąb dał żołądz, komu żołądz, wieprzowi żołądz, żeby wieprz dał kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci, / aż mi przyniesiesz od krowy mleka. /*
- *Krowo, krowo, daj mleka, komu mleka, lipie mleka, żeby lipa dała łyka, komu łyka, dębowi łyka, żeby dąb dał żołądz, komu żołądz, wieprzowi żołądz, żeby wieprz dał kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci, / aż mi przyniesiesz od pana siana. /*
- *Panie, panie, daj siana, komu siana, krowie siana, żeby krowa dała mleka, komu mleka, lipie mleka, żeby lipa dała łyka, komu łyka, dębowi łyka, żeby dąb dał żołądz, komu żołądz, wieprzowi żołądz, żeby wieprz dał kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*
- *Nie dam ci, / aż mi przyniesiesz od pani chleba. /*
- *Pani, pani, daj chleba, komu chleba, panu chleba, żeby pan dał siana, komu siana, krowie siana, żeby krowa dała mleka, komu mleka, lipie mleka, żeby lipa dała łyka, komu łyka, dębowi łyka, żeby dąb dał żołądz, komu żołądz, wieprzowi żołądz, żeby wieprz dał kiel, komu kiel, pannom kiel, żeby panny dały wieniec, komu wieniec, morzu wieniec, żeby morze dało wody, komu wody, kogucikowi wody, bo kogucik leży koło drogi i ani tchnie. /*

- Nie dam ci, / bo mi się kluczyki gdzieś zapodziały. /

Kurka zmartwiła się jeszcze bardziej, / biegnie do ogródka, patrzy jednym okiem: / „ko ko ko ko ko ko... nie ma”. / Patrzy drugim okiem: / „ko ko ko ko ko ko... są”. / Złapała kluczyki w dziobek i dyń dyń dyń dyń dyń... pobiegła prędko do pani. Pani dała panu chleba, pan dał siana krowie, krowa dała mleka lipie, lipa dała łyka dębowi, dąb dał żołądz wieprzowi, wieprz dał kiel pannom, panny dały wieniec morzu, morze dało wody kogucikowi, kogucik napił się, zapiał: „kukurukuuuu – ooo”/ i poleciał.

(Marian Mikuta)

Aneks

Dyktanda

Poniższe dyktanda mogą służyć nie tylko do sprawdzenia sprawności ortograficznych studentów, lecz też mogą być materiałem do ćwiczeń w zakresie transkrypcji fonetycznej, które są przewidziane w programie nauczania fonetyki.

Bez tytułu

Nie od dziś zamierzałem schudnąć. Co prawda, nie byłem nazbyt otyły, lecz nie zaliczałem się też do chudzielców. Lubilem jeść pizzę, potrawy z grilla i chipsy. Raz na zawsze postanowiłem o nich zapomnieć. W przeddzień podjęcia takiej decyzji leżałem na wznak wśród dziko rosnących krzewów zapatrzony w ciemno-pomarańczowe drzewko. Takie przyjemne nicnierobienie niebawem ukołysało mnie do snu. Nagle ni stąd, ni zowąd wyrósł jak spod ziemi krzywonogi podejrzany osobnik z olbrzymim koszem przejrzałych papai i przy tym krzychał wniebogłosy: „Jedz, niecnoto, jeżeli chcesz się odchudzać. Te cudotwórcze owoce zawierają dużo beta-karotenu i co niemiara mikroelementów”. Popatrzyłem spode łba na nieproszonego gościa, a ponieważ byłem jeszcze na czczo, toteż półprzytomnie półgębkiem odrzekłem: „Chętnie bym zjadł co nieco, ale nie teraz, może kiedy indziej”. Po kryjomu muszę się przyznać, że przestraszyłem się tego mężczyzny nie na żarty. Niektóre papaje wyglądały nie najlepiej i mogły mi niechybnie zaszkodzić. Ich sprzedawca też nie wzbudzał stuprocentowego zaufania. Wiedziałem na pewno, że ów białolicy facet to nie-Polak, chociaż mówił całkiem niezłe po polsku, lecz przybysz z daleka, najprawdopodobniej z Nowej Gwinei, a może z jakiegokolwiek innego kraju położonego nad Oceanem Atlantyckim. Zachowywałem się nierozważnie, należałoby jak najszybciej wszystko wyjaśnić, pożegnać się z dość natrętnym mieszkańcem dalekiego kontynentu i nadal oddawać się przemilej drzemce oraz snuć nie najprzyjemniejsze rozmyślenia o dietach odchudzających, które pomogą mi raz-dwa schudnąć. Tymczasem mój rozmówca ze wszech miar starał się zmusić mnie do spróbowania tych egzotycznych dziko rosnących owoców i bez ustanku rozwodził się nad ich nadzwyczajnymi właściwościami, w tym również odchudzającymi. Niezbyt temu wszystkiemu wierzyłem, nie jestem zbyt łatwowierny, lecz kiedy jakby od niechcienia zjadłem jedną papaję, zrozumiałem, że nadaremnie tak długo się upierałem, nie dość, że była naprawdę smaczna, a przy tym jeszcze niezmiernie pożyteczna. Co dzień zjadałem po kilka owoców, pozbyłem się nadwagi, jestem nadzwyczaj szczęśliwy i z przyjemnością wspominam tajemniczego nieznanego

Przygoda w górach

Nie przypuszczałem, że zdarzy się coś nieoczekiwanego. Dzień okazał się nie najgorszy, nie padało, lecz było pochmurno i wietrznie. „Dlaczego by się nie wybrać w góry? Czy muszę czekać na jakąś specjalną okazję?” – rozważałem. Miałem, co prawda, trochę inne plany. Zamierzałem odwiedzić przyjaciół w Złotorzy, w mieście położonym w południowo-zachodniej Polsce. Po namyśle uznałem, że wybiorę się tam innym razem. Wziąłem plecak z niezbędnymi rzeczami, jasnoniebieską kurtkę i odpowiednie obuwie. Czekala na mnie dość długa i uciążliwa podróż. Postanowiłem pojechać w Tatry i przy tej okazji zobaczyć również Morskie Oko. Przyjemność rozkoszowania się najpiękniejszym tatrzańskim jeziorem odłożyłem na później. Nazajutrz po przybyciu do schroniska wyruszyłem na szlak. Wówczas nawet nie podejrzewałem, że taka górską wycieczka może być niebezpieczna. Niepodobna jednak wszystkiego przewidzieć. Postanowiłem wdrapać się na jeden z tatrzańskich szczytów, a mianowicie na Kasprowy Wierch, który znajdował się tuż przede mną spowity

welonem chmur. Wszystko układało się jak najlepiej. Po wieczornym deszczu słońce grzało, wietrzyk lekko poruszał liśćmi drzew, z przyjemnością słuchałem śpiewu ptaków i wdychałem przesycone świeżością powietrze. Nagle pośliznąłem się na mokrej płycie i zacząłem po prostu staczać się w dół. Dookoła nikogo nie było, chociaż zazwyczaj jest tu niemało turystów, zwłaszcza Niemców, Francuzów i Włochów. Nadaremnie usiłowałem złapać się drzewa lub czegośkolwiek i przeraźliwie krzyczałem. Znienacka pomiędzy zarośli wynurzył się dziwnie ubrany czarnowłosy człowieczek z ostro zakończonym kosturem. W okamgnieniu rzucił mi się na pomoc. Byłem uratowany, lecz wystraszony i półżywy ze strachu. Zanim ochłonąłem i doszedłem do siebie, mój wybawca powędrował ścieżką wzdłuż wąwozu. Nie zdążyłem nawet mu podziękować. Kim był ów człowiek? Niestety, pozostał na zawsze tajemniczym nieznanym.

Krakowskie wspomnienia

Andrzeja po raz pierwszy zobaczyłem w Zamku Królewskim na Wawelu. Stał przed arrasem co najmniej pół godziny, wtem obrócił się do mnie półbokiem i pół kpiąco, pół poważnie, jakby od niechcienia, zapytał: „Chciałbyś mieć taki arras w domu i za darmo co dzień rozkoszować się tym ponadczasowym arcydziełem?” Spojrzałem na niego spode łba i niezbyt grzecznie burknąłem coś pod nosem. Odniosłem wrażenie, że jest maminsynkiem albo chłopkiem-roztropkiem, toteż chciałem co prędzej przejść po prostu do innej sali. Nie wiadomo dlaczego mimo woli zbliżyłem się do niego i zacząłem rozmawiać. Bardzo chętnie mówił o sobie. Do Krakowa przyjechał z Węgier, jest pół-Polakiem, na Uniwersytecie Jagiellońskim studiuje latynoamerykanistykę. Coraz bardziej ten chłopak imponował mi swoją naprawdę wszechstronną wiedzą na każdy temat i przy tym potrafił arcyciekawie opowiadać. Zaprosił mnie na swój cowieczorny spacer po mieście. Spotkaliśmy się przy pomniku Mickiewicza. Był ubrany w ciemnopopielaty przeciwdeszczowy płaszcz, w ręce trzymał laskę-parasol, na głowie miał kowbojski kapelusz. Wyglądał jak eks-Amerykanin. Postanowiliśmy wstąpić do niby-ludowej restauracji i zjeść co nieco. Ja zamówiłem pizzę, Andrzej zaś wołowinę z grilla. Niemal cały czas mój nowo poznany przyjaciel ze wszech miar starał się zająć mnie niebanalną rozmową. Następnie wsiedliśmy w superkomfortowy tramwaj i pojechaliśmy na Kopiec Kościuszki. Nie najłatwiej było się wspinać na kilkudziesięciometrowe wzgórze, lecz widok stamtąd na miasto leżące w oddali, był nie piękny, lecz fantastyczny. Znikądinąd Kraków nie wygląda tak romantycznie. Dookoła było cicho i bezwietrznie, usiedliśmy po omacku na stojącej naprzeciwko ławeczce, cieszyliśmy się słodkim ponadgodzinnym nicnierobieniem i piliśmy nie najsmaczniejszy słonogorzki napój porzeczkowy. Nieczęsto się zdarza taka szczególna okazja. Nadaremnie co chwila spoglądałem na zegarek, czas jak gdyby zatrzymał się w miejscu. Byłem sam na sam ze swoimi marzeniami, za pan brat z całym światem i w ogóle niezmiernie szczęśliwy.

Geograficzne niepowodzenia

Póллеżąc rozmyślałem, że niekoniecznie trzeba dobrze znać geografię, żeby podróżować po świecie. Co prawda, nie najlepiej wiedziałem, gdzie znajduje się, na przykład Przylądek Dobrej Nadziei, pustynia Kara-Kum, półwysep Hel czy Kanał Sueski, ale niezbyt tym się przejmowałem. Nagle zerwałem się z łóżka i natychmiast pobiegłem do przedpokoju, gdyż ktoś niecierpliwie naciskał dzwonek. Powoli wyjrzałem na klatkę schodową i znienacka znalazłem się sam na sam z nieznanym w maksiplaszczu. Z jego wyglądu naprędce wywnioskowałem, że to nie-Polak, przyjechał zapewne z zagranicy. Zazwyczaj nie wpuszczam nikogo, toteż trzeba by szybciej zatrzaskać drzwi, lecz przybysz przyjaźnie a zarazem zagadkowo uśmiechał się do mnie i stał nieruchomo. Zieleniałem ze strachu, lecz ze wszech miar starałem się opanować wewnętrzny niepokój i bezmyślnie patrzyłem na ciemnozieloną ścianę ponad głową przypadkowego gościa. Nareszcie odezwał się do mnie łamaną polszczyzną. Z trudem zrozumiałem, że jest Włochem, lecz mieszka obecnie w Polsce i jest

szefem biura podróży. Mam szansę wygrać kilkutygodniową wycieczkę zagraniczną i za darmo zwiedzić zamorskie kraje pod warunkiem, że odpowiem na dwa pytania. „Jak się nazywa stolica Australii?” – zapytał wprost. Na pozór jest to łatwe pytanie, a poza tym całkiem niedawno na lekcji geografii omawialiśmy ten kraj-kontynent. Gorączkowo starałem się sobie przypomnieć, lecz bezskutecznie wyęźżałem swój umysł, nie wiedziałem wówczas, że to Canberra. Obcokrajowiec jakby od niechcienia zadał następne pytanie, które dotyczyło Wysp Kanaryjskich. Musiałem mu powiedzieć, że znajdują się na Oceanie Atlantyckim i należą do Hiszpanii. Zamiast odpowiedzi znów milczałem jak ryba, myślałem, że się spalę ze wstydu. Cudzoziemiec zamiast wycieczki zaprosił mnie do pizzerii i poczęstował spaghetti i cappuccino.

Marzyciel

W przededniu mojego dwudziestolecia postanowiłem raz na zawsze skończyć z dotychczasowym życiem. Muszę się nareszcie pożegnać z całonocnym siedzeniem w Internecie, bo to donikąd nie doprowadzi. Nie jest tajemnicą, że najbardziej kształcą podróże, toteż najlepiej dokądkolwiek pojechać. Wziąłem globus do rąk i siedziałem przez jakiś czas nieruchomo, w końcu zacząłem go pomału obracać i zatrzymałem się na Afryce, nie wiadomo dlaczego. Jednakże kiedy wyobraziłem sobie, że będę musiał dzień w dzień smażyć się w nieznośnym upale jak na rozgrzanej patelni i oglądać dziwne stroje różnoplemiennych mieszkańców tego kontynentu, zrezygnowałem. Zapewne o wiele lepiej wsiąść do dalekobieżnego pociągu i udać się nad Morze Czarne. Już marzyłem, jak co rano otworzę drzwi na oścież i będę się zachwycać bujnie kwitnącą roślinnością oraz ciemnobłękitną taflą morza. Następnie pójdę na śniadanie i zamówię sushi, pizzę i coca-colę. A może to też niezbyt dobry pomysł? Chociaż nigdy nie narzekam na niedostatek fantazji, lecz na razie nic nie miałem w zanadru. A gdyby tak pojechać do Stanów Zjednoczonych, do Chicago? Płynąłbym przez Ocean Atlantycki ponad tydzień. Zapewne byłaby to niezwykle przyjemna wyprawa, gdyby nie sztormy i burze, które znoszą najlepiej. Zatem i ta podróż odpada. Rozmyślałem już przeszło pół godziny i nie miałem żadnej nadziei, że w ogóle coś mi zniemacka przyjdzie do głowy. Wieczorem ni stąd ni zowąd olśniło mnie, postanowiłem znaleźć współtowarzysza, we dwójkę zawsze jest weselej i odważniej. Poza tym znałem pewnego eks-Afrykanina, który uwielbia przeróżne przygody i od dawna namawia mnie na dłuższy wyjazd. Zresztą przedwczoraj widziałem go w parku z wicekonsulem, z którym codziennie się spotyka i dyskutuje o wartościach ponadczasowych. Postanowiłem, że trzeba by pójść do niego i porozmawiać o przyszłej wycieczce.

Niezwykła przygoda

Nieraz się zdarzają niewiarygodne historie. Było to w przeddzień Nowego Roku. Późną nocą wracałem od kolegi, z którym przygotowywałem referat poświęcony twórczości Juliusza Słowackiego. Miasto było pogrążone w półśnie, księżyc rozpoczynał swą conocną wędrówkę. Czuję się nieswojo, bez ustanku rozglądałem się dookoła, nieopodal rozległ się krzyk kszyka. Niemal każdy przypadkowy przechodzień mimo woli wzbudzał we mnie poczucie wprost paraliżującego strachu. Zniemacka zza rogu zszarzałej ulicy Zamkowej wynurzył się z półmroku człowiek, który powolutku się posuwał wzdłuż chodnika, ni stąd ni zowąd od niechcienia popatrzył w moją stronę i natychmiast półzartem zawołał: „Witaj, jegomościu!” Po prostu oniemiałem z zaskoczenia. Kiedy co nieco ochłonąłem, ze wszech miar starałem się przypomnieć, gdzie widziałem tego człowieka. Był niewysoki, ubrany w ciemnozieloną pelerynę, na głowie miał wysoki staromodny cylinder, spod którego nie było widać oczu, a jedynie mały wąsik i nieco wysuniętą brodę. „Czyżbym go skądinąd znał? – zastanawiałem się gorączkowo. Nie co dzień zdarzają się takie historie, więc nic dziwnego, że naprawdę ogarnął mnie paniczny strach. Nadaremnie starałem się zapanować nad nerwami, mimowolnie na oślep rzuciłem się do ucieczki. Miałem wrażenie, że to bohater z jakiegoś utworu Słowackiego, a może nawet sam mistrz. Biegłem bez ustan-

ku i zziajany wpadłem do mieszkania. Nazajutrz z rana obudził mnie telefon. Nieprzytomny podniosłem słuchawkę. Dzwonił przyjaciel, którego przede wszystkim interesował mój późny powrót do domu. Zacząłem od niechcenia opowiadać o tajemniczej postaci, wprost z salonu literackiego pani Salomei, błakającej się po wyludnionym mieście. Kolega śmiał się do rozpuku, nie rozumiałem, o co chodzi. Jak się później wyjaśniło, to właśnie on był tym dziwiętnastowiecznym jegomościem, chociaż trudno było w to uwierzyć.

Wykorzystana literatura

- Cienkowski W., *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców: Fonetyka (z ćwiczeniami wymowy)*, Warszawa 1988.
- Dwilewicz B., *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1997.
- Dunaj B., *Zasady poprawnej wymowy polskiej*, „Język Polski” LXXXVI z. 3 (2006);
- Dunaj B., *Zagadnienia poprawności językowej* „Język Polski” LXXXIII z. 2 (2003).
- Dunaj B., Przybylska R., Sikora K., *Język na co dzień [w:]* *Polszczyzna 2000, Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999.
- Grek-Pabisowa I., *Współczesne gwary polskie na Litwie i Białorusi, Fonetyka*, Warszawa 2002.
- Karpowicz T., *Kultura języka polskiego. Wymowa, ortografia, interpunkcja*, Warszawa 2009.
- Kaczmarek B., *Wymowa polska z ćwiczeniami*, Lublin 1987.
- Kram J., *Zarys żywego słowa*, Warszawa 1995.
- Lubaś W., Urbańczyk S., *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*, 1990, wyd. II – 1993;
- Mędelska J., *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.
- Nowy słownik poprawnej polszczyzny* pod red. A. Markiowskiego, Warszawa 2002.
- Oczkoś M., *Sztuka poprawnej wymowy, czyli o bełkotaniu i fałunieniu*, Warszawa 2007.
- Ostaszewska D., Tambor J., *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 2004.
- Polszczyzna 2000, Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999.
- Raławski B., *Poradnik fonetyczny dla nauczycieli*, Warszawa 1986.
- Słownik wymowy polskiej PWN* pod red. M. Karasia i M. Madejowej, Warszawa – Kraków 1977.
- Tambor J., *Fonetyka i fonologia współczesnego języka polskiego, Ćwiczenia*, Warszawa 2007.
- Wieczorkiewicz B., *Sztuka mówienia*, Warszawa 1997.
- Wiszniewski M., *Zarys fonetyki i fonologii współczesnego języka polskiego*, Toruń 2000.
- www.akademia-kultury.edu.pl/var/File/SkryptOrtofonii21slo.doc (dostęp 2.12.2012)

Barbara **Dwilewicz**. Język polski. Ćwiczenia artykulacyjne: skrypt dla studentów filologii polskiej / Lietuvos edukologijos universitetas. Filologijos fakultetas. Lenkų kalbos, kultūros ir didaktikos centras. – Vilnius : Edukologija, 2013. – 48 p.

ISSN 2335-240X

ISBN 978-9955-20-858-7

Mokymo priemonė *Język polski. Ćwiczenia artykulacyjne: skrypt dla studentów filologii polskiej (Lenkų kalbos mokymo priemonė. Artikuliacijos pratybos)* yra skirta lenkų filologijos studentams. Leidinyje aptariami fonetiniai reiškiniai, būdingi Lietuvoje vartojamai lenkų kalbai, besiskiriančios nuo dabartinės bendrinės lenkų kalbos fonetinės normos. Minėti elementai dabartinėje bendrinėje lenkų kalboje traktuojami kaip klaidos. Teorinės žinios ir parengti pratimai padės studentams įsisavinti ir tobulinti dabartinės bendrinės lenkų kalbos artikuliacinius įgūdžius. Leidinio pabaigoje pateikiama bibliografija bei *Priedas*, kuriame yra diktantai. Autorė parengė juos įvairiems ortografijos konkursams, organizuojamiems Lietuvoje veikiančių lenkų mokyklų jaunimui. Diktantai gali būti naudojami tiek fonetinės transkripcijos pratimams, tiek ir studentų ortografiniams gebėjimams patikrinti. Mokymo priemone taip pat gali naudotis lenkų mokyklų mokiniai ir Lietuvos aukštųjų mokyklų studentai, besimokantys lenkų kaip užsienio kalbos.

Redagavo *autorė*

Maketavo *Laura Petrauskienė*

CD viršelio autorė *Dalia Raicevičiūtė*

SL 605. Tir. 50 egz. Užsak. Nr. 13-072

Išleido leidykla „Edukologija“, T. Ševčenkos g. 31, LT-03111 Vilnius

Tel. +370 5 233 3593, el. p. leidykla@leu.lt

www.edukologija.lt